Nr. 144. We Lwowie, Wtorek dnia 28. Maja 1872. **Rok XI**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik. Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumerata

na **Gazetę Narodową** wynosi na prowincji z **Tygodnikiem Niedzielnym**
od 1. czerwca do ostatniego sierpnia - - 5 złr. — ct.
od 1. do ostatniego czerwca 1 „ 70 „

W miejscu bez **Tygodnika Niedzielnego**
od 1. czerwca do końca sierpnia - - 3 złr. 75 ct.
od 1. do ostatniego czerwca 1 „ 30 „

Lwów d. 28. maja.

Wczoraj w południe miało się odbyć posiedzenie komisji konstytucyjnej; na początku dziennym projekt ustawy o rozszerzeniu autonomii galicyjskiej z powodu wniesienia przez naszą delegację rezolucji sejmu galicyjskiego, przez p. Herbsta imieniem podkomitetu, na podstawie dotychczasowych uchwał ułożony. Opiewa on:

„U s t a w a z d. ..... zmieniająca częściowo §§. 11, 12 i 15 państwowej ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej, i wydająca dodatkowe postanowienia do art. 12. państwowej ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej i do art. 2. i 3. państwowej ustawy zasadniczej o sprawowaniu władzy rządowej i wykonawczej.

Za zgodą obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

Art. 1. Następujące przedmioty zostają, co do królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, z zakresu działania Rady państwa wyłączone, i mają z zachowaniem ważności odnośnych postanowień państwowych ustaw zasadniczych być w sejmie galicyjskim i z tymże sejmem w drodze konstytucyjnej załatwianemi:

a) Ustawodawstwo o urządzaniu Izb handlowych i przemysłowych.

b) Ustawodawstwo o instytucjach kredytowych i zabezpieczeń, o bankach, z wyjątkiem ustawodawstwa o bankach emisyjnych, i ustawodawstwo o kasach oszczędności.

Ustawodawstwo to jednak może być tylko w obrębie ustawodawstwa państwowego o rzeczach handlowych w ogóle a o towarzystwach akcyjnych w szczególe być wykonywane, i pod względem ważności swojej ograniczone jest na obszar Galicji.

c) W zakresie państwowej ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa, stanowienie zasad wychowania co do szkół ludowych i gimnazjów, oraz ustawodawstwo o uniwersytetach.

Wszelakoż w niemieckich gminach Galicji ma język niemiecki używać praw języka krajowego, i na drugiem gimnazjum we Lwowie i na gimnajum realnem w Brodach ma być język niemiecki nadal jako wykładowy zachowanym. Postanowienia o wliczaniu odbytych w galicyjskich zakładach lat szkolnych i studjów, oraz o ważności otrzymanych w tych zakładach świadectw i stopni akademickich w innych królestwach i krajach, wydaje ustawodawstwo państwowe. Galicyjskiemu ustawodawstwu krajowemu pozostawia się do woli, wydawać postanowienia o wliczaniu odbytych w zakładach reszty królestw i krajów lat szkolnych i studjów, oraz o ważności otrzymanych w tych zakładach świadectw i stopni, w Galicji.

d) Ustawodawstwo policyjno-karne, o ile takowe odnosi się do wykroczeń przeciw nakazom lub zakazom wydanym dla przeprowadzenia ustaw krajowych, i w obrębie przez ustawę państwową oznaczonych granic co do rodzaju i wysokości kar.

e) Z ustawodawstwa o szupasowaniu ustawodawstwo o przeprowadzeniu i kosztach szupasowania, z wyjątkiem ustawodawstwa należącego do zakresu działania Rady państwa według §. 11 lit. *n.* powołanej ustawy zasadniczej.

f) W rzeczach ustawodawstwa co do prawa cywilnego, a to w zakresie ustawodawstwa państwowego o opłatach (należytościach, *Gebühren*):

aa) ustawodawstwo o opiece i kurateli, oraz o postępowaniu w sprawach opieki i kurateli; odnośna norma juryzdykcyjna zastrzega się jednak ustawodawstwu państwowemu;

bb) wydawanie ustaw o urządzeniu ksiąg hypotecznych na podstawie ogólnej ordynacji hypotecznej;

cc) ustawodawstwo o zaprowadzeniu sądów pokoju i sądów do spraw drobnych, oraz o postępowaniu w tych sądach; ustanawianie ich zakresu działania zastrzega się jednak ustawodawstwu państwowemu.

g) Ustawodawstwo o zasadach organizacji istniejących w kraju politycznych urzędów administracyjnych pierwszej i drugiej instancji. Nie może być jednak zwichniętą zasada, że rozstrzyganie w sprawach ściśle rządowych, jakoteż w ogóle wykonanie przynależy tylko ustanowionym przez rząd organom, i miasto Biała ma być siedzibą władzy politycznej, w której używanie języka niemieckiego jako urzędowego nie może być przez ustawodawstwo krajowe wzbronionem.

Pozostaje jednak ustawodawstwu państwowemu prawo ustanawiania własnych organów w razie, jeśli wydana drogą ustawodawstwa krajowego organizacja nie będzie potrzeb państwa dostatecznie uwzględniała.

Art. 2. Na koszta wychowania wyznacza się dla Galicji rocznie suma ryczałtowa.

Wysokość tej sumy ryczałtowej ma być oznaczoną stosownie do wysokości wydatków, jakie istotnie na Galicję zostały wydane na podstawie ustawy finansowej na r. 1871 pod tytułami: Rady szkolne krajowe i powiatowe, seminarja nauczycielskie, dodatek państwowy do funduszów szkolnych, fundusze edukacyjne, i techniczne wyższe szkoły.

Według tych samych zasad ma być oznaczoną suma ryczałtowa na zarząd polityczny, a przy jej wymiarze mają służyć za podstawę te wydatki, które na Galicję istotnie były obrócone na podstawie ustawy finansowej na rok 1871 pod tytułami: zarząd polityczny w pojedyńczych krajach, i nowe budowy administracji politycznej.

W razie, jeśliby zastrzeżenie, w ostatnim ustępie artykułu 1. uczynione, miało wejść w życie, suma ryczałtowa ma być zniżoną o kwotę, jaką wynikłe ztąd koszta przedstawiają.

Rewizja tych ryczałtów odbywa się co pięć lat, i według tego, jak się przeciętna kwota odnośnych wydatków dla reszty królestw i krajów w tych pięciu latach podniosła lub zniżyła, mają być podniesione lub zniżone o kwotę, która do wynikłego przeciętnie w owych królestwach i krajach wydatku większego lub ewentualnie mniejszego tak się ma, jak roczny przychód podatków bezpośrednich w Galicji do ogólnego rocznego przychodu bezpośrednich podatków w reszcie królestw i krajów.

Art. 3. Emerytury i gracje (*Ruhegenüsse und Versorgungsbeträge*) na fundusze szkolne i fundusz edukacyjny, tudzież dla wyższych szkół technicznych (*technische Hochschulen*) w Galicji przypadające, są zawarte w ryczałcie wychowania.

Co do emerytur i gracyj na „administrację polityczną“, tudzież na „nadzorczą władzę szkolną“ w Galicji przypadających, postanawia się co następuje:

Płace (*Bezüge*) już przy wchodzeniu w życie niniejszej ustawy asygnowane, będzie nadal państwo ponosić.

Na opędzenie płac od tego czasu przybywających, daje się krajowi Galicji rocznie suma ryczałtowa do rozporządzenia. Suma ta w pierwszym roku wynosi ..... i w każdym z następujących lat dziewięciu będzie podnoszoną o tęż samą kwotę, tak, że w roku dziesiątym wynosić będzie ......, która to suma nadal niezmienną pozostanie.

Art. 4. Posłowie z królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem, do Izby posłów wysłani, niemają brać udziału w obradach, odnoszących się do przedmiotów, które co do Galicji wyłączone są z zakresu działania Rady państwa.

Do prawomocności uchwał (kompletu) Izby posłów przy tych obradach potrzebną jest połowa reszty członków.

Art. 5. Sumę wydatków na wychowanie i administrację polityczną (art 2.) królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, z wyjątkiem Galicji, ustanawia Rada państwa w osobnych obradach i uchwałach, w których posłowie z Galicji niemają brać udziału (art. 4.).

Oznaczona w ten sposób suma wydatków ma być w ustawie finansowej wstawioną tak, jak się to dzieje z sumą wydatkow, przez delegacje dla spraw wspólnych oznaczoną.

Art. 6. Specjalne czuwanie nad interesami królestw Galicji i Lodomerji wraz z w. księztwem Krakowskiem, porucza się członkowi ministerstwa, przynależnemu do Galicji.

Art. 7. Dla król. Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem ustanawia się osobny senat przy sądzie najwyższym i kasacyjnym we Wiedniu, którego stosunek do innych senatów określi ustawa państwowa.

Art. 8. Ustawa niniejsza wchodzi dopiero wówczas w życie, kiedy w drodze konstytucyjnej zmiany galicyjskiego statutu krajowego, do tegoż jako część składowa wcieloną zostanie.

Art. 9. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ogółowi ministerstwa.“

Ten projekt jest gorszy od elaboratu pierwotnego (ob. *Gaz. Nar.* nr. 41. z d. 12. lutego br. i *Czas* nr. 34. z d. 13. lutego br.) Jest on jednak dopiero projektem podkomitetu, i jeszcze musi przejść przez komisję. Do Izby już się na tej sesji nie dostanie, choćby go tam posłać zamierzono, Rada państwa bowiem po załatwieniu procedury karnej i spraw kolejowych ma być zamkniętą.

P o s i e d z e n i e k o m i s j i k o n s t y t u c y j n e j z d. 23. m a j a. (Dokończenie.)

P. K a i s e r staje na stanowisku, że wnioski podkomitetu są uregulowaniem i warunkami kompromisu z Galicją zawrzeć się mającego, dla tego jest za niemi.

P. B r e s t e l udowadnia, że co do języka wykładowego art. 19. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli jest normą. Co się tyczy języka urzędowego, to w zakresie wewnętrznych stosunków władz orzeka o nim władza wykonawcza, dla stosunków zewnętrznych jest znów normą art. 19. Chodzi tu o zawarcie ugody lub umowy z Galicją, można więc żądać wniesionych przez podkomitet koncesyj wzajemnych.

P. B e e s s przyjmuje z wdzięcznością wnioski podkomitetu do wiadomości, mimo to jednak oświadcza się przeciw wszelkim koncesjom, jako z jednością państwa niezgodnym.

P. H e r b s t wykazuje, że jeśli dr. Grocholski twierdził, iż przepis co do języka urzędowego narusza prawa korony, to właśnie Galicjanie domagają się ograniczenia korony, jakiego nie ma w żadnem państwie konstytucyjnem. Bo kiedy bezsprzecznie jest zasadą konstytucyjną, iż korona wybierać może doradzców, oni chcą ograniczyć ją i żądają, aby jeden z ministrów był do Galicji przynależnym. Co się tyczy ustawy krajowej z r. 1867, to wypływa z niej, że tam tylko językowi ruskiemu i polskiemu przyznano prawa języków krajowych, ale nie niemieckiemu. Przepis proponowany przez podkomitet nie jest zbyteczny, gdyż ustawa krajowa może być przez ustawę krajową zniesioną. Skuteczna obrona na tem tylko polega, aby z dotyczącego przepisu zrobiono przepis konstytucyjny, którego nie może znieść ustawa krajowa. Mowca rozbiera dalej punkt 3. i twierdzi, że żądanie, aby w tak wielkim kraju jak Galicja, były dwie szkoły średnie niemieckie, jest nader małem z uwagi na interesa państwa i narodowości niemieckiej. Względem Rusinów nie uczyniono podobnego wniosku, bo podkomitet wyszedł z zapatrywania, że przez inartykulację Rusinom dana będzie możność do podniesienia głosu i do zabezpieczenia ich praw, dla przynależnych zaś do narodowości niemieckiej w Galicji jest to niepodobnem, gdyż tylko język polski i ruski używają tam praw języków krajowych.

P. C z e r k a w s k i uważa zgermanizowanie obu tych szkół średnich za obrazę sejmu, który właśnie postanowił ich polonizowanie.

P. K u r a n d a przypomina, że podkomitet na ostatniem posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego wyraźnie otrzymał polecenie przedłożyć wniosek co do Biały. Mowca atoli wniosków tych nie broni, ponieważ przeciwnym jest wszelkim koncesjom. Wnioski te co do niemieckich szkół w Galicji są iluzoryczne, skoro tylko przyzna się Galicji sumę ryczałtową, z której nie będzie zdawać rachunków państwu.

Pp. B e e s i D e m e l bronią krótko wniosków podkomitetu, gdyż są one warunkami kompromisu z Galicją.

P. G r o c h o l s k i zwraca się przeciw Herbstowi i mniema, że żądanie ministra dla Galicji nie jest ograniczeniem prawa korony, gdyż przeciwnie windykowano przez to koronie prawa obszerniejsze mianowania ministrów. Sejm chcąc uczciwie postąpić, musi być przeciwnym inartykulacji; zresztą ustawa krajowa z r. 1867 nie wyklucza języka niemieckiego jako wykładowego, żywioł niemiecki w Galicji nie jest uciśnionym, owszem bardzo poważanym, i złe to zrobi wrażenie w kraju, jeżliby chciano ograniczyć sejm pod względem jego ustawodawstwa o szkołach średnich, w sposób przez komitet proponowany.

P. J a n o w s k i, w długiej mowie uzasadnia zażalenia wypowiedziane w petycjach ruskich o ucisku Rusinów w Galicji, i w końcu wnosi: Poleca się podkomitetowi, aby na zasadzie przytoczonych w petycjach gmin ruskich stosunków faktycznych i życzeń przedłożył Wydziałowi konstytucyjnemu wnioski, któreby zdolne były zabezpieczyć prawa poręczone Rusinom przez ustawy zasadnicze, a szczególniej nieścieśnione użycie języka ruskiego w szkole i urzędzie, od wszelkiego zamachu i nadużycia w razie ostatecznego uregulowania stosunku Galicji i Krakowa do całego państwa.

Rozwinęła się następnie dyskusja co do sposobu głosowania; poczem uchwalono najprzód głosować nad wnioskami podkomitetu, a potem dopiero wziąć pod obrady wniosek dep. Janowskiego.

Wnioski podkomitetu co do obrony narodowości niemieckiej w Galicji przyjęto podczas głosowania znaczną większością głosów.

Dalej zastanawiano się nad wnioskami podkomitetu o emeryturach urzędników politycznych i nadzoru szkolnego. Sprawozdawca dr. H e r b s t odczytawszy te wnioski, oświadczył, że kwota na ten cel potrzebna jeszcze nie jest stanowczo obliczoną, bo ministerstwo skarbu zebrać wpierw musi potrzebne data.

P. W o l f r u m zapytuje, z jakiego funduszu pobierać będą profesorowie uniwersytetu emerytury, na co odpowiedział minister skarbu, bar. D e p r e t i s, że emerytury te objęte już są w kwocie ryczałtowej na szkoły. Dokładniej podać cyfry co do emerytur jest w tej chwili niepodobna, gdyż od wczoraj, kiedy zapadły uchwały podkomitetu, nie można było zebrać do dzisiaj potrzebnych dat.

P. Z y b l i k i e w i c z pragnie, aby innej zasady trzymano się przy wymierzaniu emerytury urzędników nadzoru szkolnego, gdyż władze te nie istnieją jeszcze od trzech lat.

P. W o l f r u m oświadcza, że jego zdaniem, nie można żadną miarą zostawić sejmowi ustawodawstwa co do emerytur, i że pod tym względem należy wydać przepisy dokładne.

P. G r o c h o l s k i jest w zasadzie za wnioskami podkomitetu.

P. Z y b l i k i e w i c z wnosi: Dla emerytów władz nadzoru szkolnego ustanawia się równa stopa procentowa między płacami a emeryturami, jaka się wykaże przy emeryturach urzędników politycznych.

P. H e r b s t sprzeciwia się temu wnioskowi.

P. C z e r k a w s k i chce, aby przy uchwalaniu kwoty ryczałtowej uwzględniono także inspektorów szkolnych powiatowych; bo jakkolwiek uchwalona przez sejm ustawa, zaprowadzająca inspektorów szkolnych powiatowych, nie została sankcjonowaną, to jednak niewątpliwą jest rzeczą, że sejm, jeźli będzie miał zupełne prawo ustawodawstwa w sprawach szkolnych, zaprowadzi inspektorów szkolnych powiatowych płatnych, na co trzeba mieć wzgląd przy obliczaniu ryczałtu.

P. H e r b s t odpowiada, że teraz nie można uwzględniać urządzeń i obciążać państwa wydatkami, które sejm dopiero później uchwali.

P. G r o c h o l s k i wskazuje pozycję budżetu, w której zamieszczono już dzisiaj kwotę na płacę inspektorów szkolnych powiatowych w Galicji; na co p. H e r b s t i br. D e p r e t i s odpowiadają, że pod tym względem rozstrzyga nie zatytułowanie pozycyj budżetu, ale obowiązujące ustawodawstwo.

Podczas głosowania przyjęto wnioski podkomitetu.

P. J a n o w s k i objawia życzenie, aby wniosek jego przekazać podkomitetowi, czemu sprzeciwia się p. G r o c h o l s k i, gdyż byłoby to tylko rozpoczęciem na nowo rozpraw nad rezolucją.

P. G i s k r a uważa to za szczególne, że chcą przejść nad 300 petycjami ruskiemi do porządku dziennego, nie znając nawet ich treści. Sądzi, że Wydział konstytucyjny powinien wybrać dwóch sprawozdawców, którzyby petycje te zbadali, materjał cały przejrzeli i zdali z tego sprawę Wydziałowi konstytucyjnemu.

P. Z y b l i k i e w i c z zwraca uwagę, że podkomitet już uwzględnił petycje, i uchwalił, że załatwione zostały w samymże elaboracie.

P. T i n t i wnosi, aby posiedzenie dzisiaj zamknąć, a na przyszłem posiedzeniu wysłuchać sprawozdania referentów.

Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział pp. Giskra, Rechbauer, Demel, Coronini, Dinstl, Fux, Janowski, ten ostatni przychylił się do wniosku p. Giskry, wybrano sprawozdawcami pp. Tinti i Fuxa z poleceniem, aby o petycjach ruskich zdali sprawę Wydziałowi konstytucyjnemu.

W końcu zabrał głos bar. B e e s w celu interpelowania rządu: czy rząd ma zamiar zapytać sejmu galicyjskiego o elaborat Wydziału konstytucyjnego co do rezolucji galicyjskiej, jeźli Izba przed powzięciem uchwały pod tym względem odroczoną zostanie?

Odpowiedź ministra prezydenta jużeśmy podali.

Początki akademii umiejętności w Krakowie.

Gdy statut akademii był jeszcze projektem, wykazywaliśmy kilkakrotnie niedokładność i ciasnotę jego paragrafów, i już wtedy biliśmy na dążność w nich zawartą: s p r o w i n c j o n a l i z o w a n i a nowej instytucji. Projekt cokolwiek zmieniony przyjęto, a chociaż nie zmieniono go w myśl naszych życzeń, przecież widząc w nim paragrafy, które dozwalały powołać do grona akademii uczonych z całej Polski, byliśmy i z takiego statutu zadowoleni. Nie spodziewaliśmy się, że zaraz w początkach nadadzą akademii przez niewłaściwą interpretację statutu parafiański kierunek, że osadzą ją na płytkim i wązkim fundamencie prowincji. A jednak tak się stało.

Wybory dokonane d. 11. 13. maja, noszą cechę specjalnie krakowską, i to tak dalece krakowską, że w braku posiadających wszystkie tytuły do wysokiej akademickiej godności, powołano kilku ludzi, którzy nigdy nie byliby wybrani, gdyby nie mieszkali w Krakowie i nie byli przyjaciółmi osób najwięcej wpływowych w byłem Towarzystwie naukowem. Mamy tu na myśli szczególniej dwóch członków, z których jeden przez całe swe życie należał do obozu przeciwnego narodowi, i odznaczył się jako najwięcej tendencyjny historyk wyzwolenia Polski za Jana Kazimierza, drugi zaś lubo uczony, nie pisał nic po polsku, bo Polaków za zdolnych do nauki nie uważa. Brak więc szerszego i swobodniejszego poglądu i ograniczenie się murami Krakowa, sprawiło, że w grono ludzi, od których pocznie się tradycja i duch akademii polskiej, weszły pierwiastki obojętne lub obce Polsce, które systematycznie opierać się temu będą, ażeby akademia stała się duchową na polu nauki zjednoczycielką rozdzielonych kordonami i komorami Polaków.

Złe, jakie się stało, chociaż niezupełnie, ale w części dałoby się naprawić przez dalsze wybory, a zwłaszcza przez powołanie na członków akademii ludzi z różnych prowincyj Polski, nie wyłączając i emigracji, znakomitych nietylko nauką, ale i charakterem prawdziwie patrjotycznym, polskim.

Czy taki wybór uczynią wybrani już akademicy? wątpimy. Słyszeliśmy nazwiska kandydatów, jakie pomiędzy nimi kursują. Są wprawdzie na ich liście imiona znakomite, ale wyjąwszy jednego, niemą nazwisk ludzi, znanych z liberalnego, postępowego kierunku, chociaż jest wielu hrabiów i urzędników, o których zasługach nic ani Polska ani nauka nie wie. Zaręczano nam, że pierwsi, to jest znakomici patrjotyzmem i nauką, mają mniej tytułów do wyboru w rozumieniu niektórych akademików niż owi wielcy panowie i urzędnicy.

Serdecznie pragniemy, ażeby smutne te przepowiednie nie sprawdziły się; że są jednak prawdopodobne, nikt wątpić nie będzie, kto wie, jak wielu pomiędzy nami jest serwilistów, i kto zbadał przyczyny, dla których przy pierwszym wyborze nie wybrano ani jednej znakomitości naukowej z poza Krakowa. Obawa nasza tem więcej jest usprawiedliwioną, że już raz dla pokrycia parafiańszczyzny rozgłoszono mylne twierdzenie, jakoby statut akademii nakazywał ograniczyć koło wybieralnych do miejscowych członków Towarzystwa. Jest to błąd zasadniczy, i on to początkom akademii odebrał charakter ogólno-polski, i wydarł (oby tylko tymczasowo) tę ważną korzyść jej założenia, że miała przedstawić duchowe połączenie na polu nauki wszystkich części rozszarpanego narodu, a coby w zupełności zostało osiągniętem, gdyby w niej zasiedli mężowie zasłużeni naukowo z wszystkich dzielnic kraju.

Twierdzenie, jakoby statut akademii nakazywał uskutecznić wybór tylko z miejscowych członków, jest zupełnie mylne; użytem zaś zostało przez krótkowidzących ludzi, do przeprowadzenia wyboru swoich przyjaciół. Drobne ambicyjki poświęciły dobro publiczne prywacie i wmówiły w ogół, że statut nakazywał wybierać tylko miejscowych członków Tow. Naukowego

Mamy statut przed sobą i widzimy, że on bynajmniej nie zabraniał wybierać do pierwszego zastępu akademików nietylko ze Lwowa, ale i z innych ziem polskich po za granicami państwa austrjackiego leżących, jeżeli tylko byli korespondentami Towarzystwa Naukowego (a takimi z małym wyjątkiem byli prawie wszyscy znakomitsi uczeni polscy); albowiem korespondenci byli czynnymi członkami Towarzystwa, według najwyraźniejszego przepisu jego statutu (§. 6.) i należeli do grona Towarzystwa. Na posiedzeniu 11. maja usiłował to udowodnić pan Leon Chrzanowski, odczytywał paragrafy statutu i odwoływał się do rozpraw przy jego uchwalaniu, które są jego objaśnieniem. Argumenta te były naprożne, i ażeby rozprawa nad tym przedmiotem nie wyjaśniła rzeczy, stłumiono arbitralnie dyskusję. Prezes Towarzystwa p. Majer oświadczył, „że zgromadzenie nie jest kompetentne do objaśniania statutu, że rozprawy nad tym przedmiotem nie mają żadnego celu.“ „Jakkolwiek bowiem nie może zabronić, aby ktoś nie napisał na kartce wyborczej zamiejscowego członka Towarzystwa, jednak oznajmia urzędownie, że gdyby, o czem wątpi, został wybrany zamiejscowy członek Towarzystwa, musiałby przeciw takiemu wyborowi protestować; przeto dyskusja nie ma celu, zgromadzenie może jednak samo orzec: czy chce dalej czas tracić na bezowocnej rozprawie?“ Po takiem oświadczeniu prezesa, zgromadzenie uchwaliło zaniechać dyskusję.

Pan Szujski w artykule feljetonowym *Czasu* napisanej w tonie znanej Teki Stańczyka, niezgodnie z prawdą powiedział, jakoby przeciw wnioskowi Chrzanowskiego, żądającemu rozszerzenia koła wybieralnych i zamieszczenia w niem zamiejscowych także członków Towarzystwa, oświadczyli się wszyscy miejscowi jego członkowie. Nie mogli tego uczynić, albowiem wniosek Chrzanowskiego nie był wcale dany przez prezesa ani do poparcia ani pod głosowanie, prezes bowiem odmówił zgromadzeniu kompetencji do uchwalania takiego wniosku, a poddał tylko pod głosowanie: czy chce dalej prowadzić dyskusję nad tym przedmiotem, która nie ma żadnego celu?

W taki to sposób ścieśniono koło wybieralnych i nadano początkowi akademii charakter miejscowy, prowincjonalny, nie zaś ogólno-polski. Uważamy to za błąd zasadniczy, który stokroć jeszcze więcej wart byłby potępienia, gdyby się miał ponowić przy późniejszych wyborach.

W sprawie „Alabamy.“

Londyn d. 20. maja.

Przed ostatniem powstaniem polskiem, jak wiadomo, wybuchła wojna domowa pomiędzy Północnemi a Południowemi Stanami Ameryki północnej o usamowolnienie czarnych niewolników, zostających w jarzmie południowych plantatorów. Monarchiczna Europa sprzyjała Południowi, starała się o podkopanie potęgi północnej, z jej bowiem przegraną łatwo dałaby się i w Ameryce wprowadzić monarchiczna forma rządu.

Z tego to źródła pochodzą grabieże, dokonane przez „Alabamę“.

Ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii był naówczas lord John Russel. Za jego to ministerstwa i pod okiem rządu, którego naówczas był członkiem, okręt korsarski zbudowanym został w jednym z portów angielskich, któremu, pomimo ostrzeżeń, dozwolono na pełne wypłynąć morze, celem niszczenia kupieckiej flagi Ameryki północnej, z którą Wielka Brytania utrzymywała stosunki przyjaźni. Codziennie prawie ambasador Stanów Zjednoczonych, p. Adams, i osobiście i listownie składał dowody lordowi

Russel, a nawet przedkładał listy przejęte rządu Stanów skonfederowanych (południowych), że przygotowuje się wyprawa w Liverpoolu. Lord John Russel odsyłał te wszystkie skargi i dokumenta do ówczesnego pierwszego adwokata korony, sir John Hardinga, ten zostawiał je zawsze bez odpowiedzi. Ze swej znowu strony p. Adams zażądał porady adwokata angielskiego, sir Roberta Colliera, a ten upewnił go, że nietylko jest stanowczo „prima facie" sprawa zatrzymania okrętu „Nr. 290", lecz że również lud Stanów Zjednoczonych słuszne mieć będzie prawo roszczenia pretensji, jeżeliby okręt ten opuścił port angielski.

Powiadomiony o opinii sir Roberta Colliera lord Russel, wydał rozkaz komisarzom komory w Liverpoolu, aby nie dozwolili opuszczenia portu zakwestjonowanemu okrętowi. Zanim jednakowoż rozkaz lorda Russela przeszedł wszystkie formy administracyjne i dostał się do komisarzów komory celnej, okręt „Nr. 290" dostał już pozwolenie kolektora ruszenia w drogę. Kolektor ów mimo to pozostał na swym urzędzie, a również w pogoń za uchodzącym okrętem żaden statek wojenny wysłanym nie został, chociaż całemu światu wiadomem było, że wybierający się płatać psoty handlarzom amerykańskim, zarzucił kotwicę około wyspy Anglesea. Jednocześnie drugi okręt chyłkiem opuścił Tamizę i złączył się z czekającym na niego przy wyspie Anglesea okrętem „Nr. 290"; a tym oto sposobem stanęła „Alabama", która przez półtora roku zakłócała spokój handlu, rozbijając na morzu kupieckie statki, a unikając zawsze starcia z wojennemi amerykańskiemi okrętami, w końcu wszakże została przez okręt „Kearsage" zatopioną. Przez te lat dwa i pół zniszczyła ona za trzy miliony funtów szterlingów towaru, i ułatwiła kupcom z Liverpolu pochwycenie handlu morskiego z Ameryką,

Z dowodami w ręku wyrządzonych szkód rozbojami „Alabamy", Amerykanie żądali wynagrodzenia od rządu Wielkiej Brytanii za poniesione przez nich straty. Zrazu pretensje amerykańskie ograniczały się na żądaniu kilku tylko okrętów wojennych od Anglii; lecz z dumą zwykłą arystokracji angielskiej rząd ówczesny zaprzeczył żądaniom Ameryki, oświadczając, że nie jego w tem wina, jeżeli okręt korsarski, do tutejszego kraju nie należący, stał się przyczyną poniesienia tak wielkich szkód przez kupców amerykańskich.

Na oświadczeniu takiem przez czas jakiś poprzestali Amerykanie. Rząd w Anglii się zmienił. Lord Stanley został ministrem spraw zagranicznych; p. Reverdy Johnson, człowiek wymowny i uprzejmy zjechał do Londynu jako ambasador Stanów Zjednoczonych. Przybywszy tutaj rozpoczął on swoją kampanię od balów publicznych, bankietów, zebrań ludowych itd., a z każdej korzystając sposobności, w sposób uprzejmy i nikogo nie drażniący, obznajamiał lud angielski z klęskami domowej wojny w Ameryce, udowadniając jednocześnie, że rząd angielski złamał prawo neutralności, pozwalając korsarzom budowanie i zbrojenie statków w portach angielskich. Agitacja tego rodzaju wywarła parcie na rząd, a lord Stanley zawarł ugodę, mocą której rząd Wielkiej Brytanii zgodził się na uznanie szkód „Alabamy". Ugody tej atoli senat Stanów Zjednoczonych potwierdzić nie chciał z tej przyczyny, że nie wspomniała o wynagrodzeniu szkód pośrednich. Następny minister spraw zagranicznych, lord Clarendon, próbował dalszych układów, lecz upadł również nie mogąc, tak samo, jak i poprzednik jego, zgodzić się w tym punkcie z rządem amerykańskim. Nareszcie ostatni traktat washingtoński szkody te określa wyrazami: *„growing ont of the Alabama"*, to jest: „pochodzące ze szkód Alabamy."

Lud angielski uznaje powszechnie słuszność skarg amerykańskich, lecz dumna oligarchia angielska, któraby dzisiaj głównie ucierpiała na wypłacie pretensji amerykańskich, stawia w układach na każdym kroku przeszkody; a nie chcąc się zgodzić na warunki rządu amerykańskiego, gotową się zdaje spór orężem zakończyć, czego jednak ludy jak W. Brytanii tak i Ameryki wcale nie pragną.

Prezydent Stanów Zjednoczonych chcąc dać dowód umiarkowania zgodził się niedawno na niepodnoszenie kwestji szkód bezpośrednich przed polubownym sądem w Genewie, pod warunkiem, jeżeli dodatkowy artykuł traktatu waszyngtońskiego to zawierający uzyska potwierdzenie dwóch trzecich głosów amerykańskiego senatu.

Z tej fazy układów nietylko że dziennikarstwo obudwu krajów objawia niezadowolnienie, amerykańskie, narzekając, że prezydent niepotrzebnie lęka się, a angielskie, podejrzywając Amerykę o myśl podniesienia szkód bezpośrednich po orzeczeniu sądu genewskiego, ale nadto jest jeszcze wątpliwość w uzyskaniu dwóch trzecich głosów w senacie amerykańskim potrzebnych do ratyfikacji, co znów może sądowi polubownemu zupełne przygotować fiasko.

Senat amerykański składa się z siedmdziesięciuczterech członków, reprezentujących tyleż stanów Unji. Do ratyfikacji traktatu dodatkowego potrzeba „dwóch trzecich" czyli pięćdziesięciu senatorów. Republikanie i demokraci zacięci oponenci Granta wytężą wszystkie swoje siły, ażeby unieważniając traktat, uniemożebnić jego elekcję. Demokratów takich jest w senacie siedmnastu, republikanów zaś siedmiu. Wota tych 23 rachować można na pewne przeciwko ratyfikacji; 25tym będzie senator Chandler, przeciwny wszelkim traktatom z Anglją i proponujący plan najazdu i zaboru Kanady.

(Telegram wczorajszy donosi, że senat amerykański ratyfikował dodatkowy artykuł waszyngtońskiego traktatu. Sprawa więc cała wchodzi w fazę pokojową. Stronnictwo Granta zyskuje widocznie przewagę, a ono oddawna założyło sobie, aby krakowskim targiem ustąpić z wygórowanych pretensji, o wojnie zaś nigdy nie myślało. Sąd polubowny ma więc dziś tylko ułożyć rachunek, jaki ma Anglja spłacić Ameryce — nim to jednak nastąpi, wiele nadarzy się jeszcze przeszkód, a lata upłyną. nim spór stanowczo zostanie zkończonym. Przyp. red.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Czasie*:

„Zamordowanie księdza Tupalskiego sprawdziło się. *Wileński Wiestnik* podaje o tym wypadku szczegóły zupełnie zgodne z temi, jakie zamieściliśmy poprzednio, tylko mniej dokładne. W tym samym przedmiocie odbieramy jeszcze nowe wiadomości, które streszczamy, opuszczając z nich rzeczy już znane.

„Zabicie księdza Tupalskiego nastąpiło w nocy ze środy na czwartek (a więc nie w południe, jak pierwsza wersja przyniosła) z d. 8. na 9. maja. Ksiądz Tupalski, będący rektorem seminarjum dyecezji wileńskiej, wrócił z miasta do seminarjum o godzinie 11 wieczorem. W pół godziny potem posłyszano ruch na korytarzu; nikt wszakże nie śmiał badać przyczyny, gdyż sądzono, że odbywa się policyjna rewizja, do której wszyscy byli przyzwyczajeni pod kierunkiem człowieka, co z policją w najściślejszych zostawał stosunkach, będąc znanym i najniebezpieczniejszym moskwicielem kościoła katolickiego.

„Dopiero po upływie kilku dni, gdy ks. Tupalskiego nie było widać, dano znać do policji o zniknięciu jego wraz ze służącym. Policja otworzyła drzwi do mieszkania rektora seminarjum w obecności księży Niemeksy i Kuleszy, znalazła łóżko posłane i pantofle przy łóżku, ale żadnych śladów zbrodni nie było; sporządziwszy więc akt zniknięcia prałata, opieczętowała mieszkanie. Urzędnik policji, kapitan Tupalski (zapewne brat lub bratanieć ś. p. prałata) udał się do księdza Żylińskiego, jako administratora dyecezji, lecz również żadnych nie otrzymał od niego objaśnień. Dopiero 12. maja przytrzymano sługę księdza Tupalskiego, Jerzego Łazowskiego w Marjampolu i ten przyznał się do zbrodni. Przy Łazowskim znaleziono dość szczupłą kwotę pieniędzy, rewolwer i ordery Tupalskiego. Za jego wskazaniem w lesie pod Marjampolem odszukano worek. w którym znajdowała się głowa zabitego, ręka w sukni księżej i noga w bucie odrąbana przy kłębie. Łazowski nie daje dostatecznych wyjaśnień, w jakim celu zabrał z sobą te części ciała. Wraz z nim zatrzymać miano jakąś dziewczynę, podejrzaną o udział w zbrodni, i oboje odstawiono do Wilna.

„Wiadomo, że Łazowski 8. maja spoił odźwiernego i stróżów, że zadał ks. Tupalskiemu strychninę, którą, jak utrzymywał, znalazł w jego mieszkaniu, a było tyle trucizny, żeby wystarczyło na zabicie przynajmniej stu ludzi. Mówią przytem, że ks. Tupalski był duszony dywanem i dobity został kamieniem, co przy tak znacznej dozie strychniny wydaje się zupełnie zbytecznem pastwieniem się nad trupem.

„Resztę ciała zabitego znaleziono dopiero 17. maja o 14 wiorst poniżej Wilna w rzece Wilii.

„Łazowski mając lat sześć był dany na opiekę ks. Tupalskiemu, w którego ręce złożyli stryjowie 600 rubli dla chłopca. Na św. Jerzy ks. Tupalski wybił Łazowskiego i zagroził odprawieniem ze służby od 1. czyli 13. maja. Łazowski rzekł, że odejdzie chętnie, byle mu oddał 900 rubli, czyli złożony dlań kapitał wraz z procentami. Na co ks. Tupalski odpowiedział, iż prędzej dostanie 900 pałek, niż swe pieniądze. Łazowski ma lat 23, jest sprytny, chytry, śmiały i bezczelny, przytem bardzo przystojny. Był używany przez ks. Tupalskiego do różnych niecnych rzeczy i przy badaniu powiedział, że już sobie sprzykrzył patrzeć na rozpustę swego pana.

„D. 15. maja dzwony wszystkich kościołów oznajmiły o śmierci ks. Tupalskiego, którego głowa, ręka i noga były wówczas wystawione w policji.

„D. 17 maja nakazano najuroczyściej odprawić pogrzeb i nabożeństwo przez dni 3. W kościele Św. Jerzego stała trumna z głową, ręką i nogą. Dla zgromadzenia ludu rozpuszczono pogłoskę, że morderca okuty w kajdany będzie szedł za trumną. O godzinie 5 wyprowadzono zwłoki ks. Tupalskiego do kościoła katedralnego. Nazajutrz o godzinie 9 odprawiono nabożeństwo, a o 1 z południa kondukt pogrzebowy wyruszył i udał się na cmentarz bernardyński. Tłumy ludu zalegały ulice, 60 księży towarzyszyło pogrzebowi, a na ich czele szedł zielony i drżący ks. Żyliński, administrator dyecezji wileńskiej.

„W Wilnie wszyscy mówią tylko o spełnionem morderstwie. Dziwnym zbiegiem okoliczności zwłoki ks. Tupalskiego do katedry z kościoła św. Jerzego prowadził kanonik Zdanowicz, dwa lata przedtem również 17. maja i o tej samej godzinie ustępujący rektorstwa seminarjum popieranemu przez rząd ks. Tupalskiemu. *Wil. Wiest.* o całym wypadku doniósł dopiero i to bardzo ogólnie w numerze swym z 20. maja. Następcą ks. Tupalskiego na rektora seminarjum został ks. Moszyński, podobno równie przewrotny, jak jego poprzednik.

„Reszta znalezionego ciała jeszcze nie została pochowana, gdyż ma ona tak cuchnąć, że ją wygotowywują w szpitalu św. Jakóba."

Wiadomo, jak liczne nadużycia się działy przy wydzielaniu gruntów chłopom. Gdy ostygł pierwszy ogień diejatielów, za najlepszy środek przeciągnienia na swą stronę włościan, w myśl rządu uważających wzbogacenie tychże kosztem większych właścicieli — dużo z tych ostatnich, należących do moskiewskiej narodowości, mających wpływ u dworu, postarali się o zarządzenie rewizji tych nadań. Rewizje nastąpiły z nastaniem jenerała Potapowa i ks. Dondukowa na wojennych jenerał-gubernatorów do Wilna i Kijowa. W dobrach prywatnych zaczęto odbierać nadmiar ziemi, w dobrach skarbowych powiększać pierwotnie oznaczony wykup. Często ztąd powstawały rozruchy, przy uśmierzaniu których nieraz do rozlewu krwi przychodziło. O jednym z takich zatargów świeżo zaszłych na Litwie, w gubernii mińskiej, powiecie ihumeńskim, w dobrach Piotrków, niegdyś Radziwiłowskich, później ks. Witgensteina, a obecnie skarbowych, *Russkij Mir* donosi co następuje:

„Rozruchy się zaczęły przed trzema tygodniami i dotąd nie widać końca; powodem było powiększenie wykupu pierwotnie (to jest przed przejściem tych dóbr z rąk Witgensteina w ręce rządowe) oznaczonego. Trzy tysiące chłopów stanęło jak jeden; uzbroili się czem kto mógł i ani myślą ustąpić z placu wprzód nim okup zostanie zniesiony. Miejscowe władze administracyjne myślały z początku, że uda się zwykłemi sposoby poskromić rokoszan; wysłały więc dwóch sprawników z trzystu żołnierzy urlopowanych (a kozacy i żandarmi nic?), lecz się nie udało. Urlopnicy sromotnie pierzchnęli, obaj sprawnicy dostali się do niewoli i poszli do ciupy, zkąd ich dopiero na drugi dzień wypuszczono. Gubernator widząc, że to nie przelewki, posłał w sukurs komisarza włościańskiego z dyplomatycznem słowem. a gdy i ten nic nie wskórał, na dniu 14. (2) maja sam ruszył na czele batalionu piechoty" (bez dział?)

Jaki koniec nastąpił, czy się obeszło bez krwi rozlewu, katorgi i Sybiru? może się później o tem dowiemy; nie będziemy więc przesądzać w tym względzie. Podnosimy tylko fakt, że rozruchy trwały trzy tygodnie, że rząd dziś wbrew swoim dawniejszym zwyczajom, o ile może najdłużej zwleka użycie środków energicznych. Pochodzi to ztąd, że rozruchy podobne coraz częściej się zdarzają, że rozdrażnienie ludu coraz bardziej się szerzy i rząd widocznie obawia się gwałtownym jakim krokiem skompromitować się do reszty w oczach tego ludu.

W Parchomówce, w powiecie skwirskim, kijowskiej gubernii, włościanie uchwalili, aby kapitał ich wspólny, 7.500 rubli, złożony w kijowskiej filii banku państwowego, użyty został na założenie szkoły miejscowej.

Aby zachęcić i podnieść leśnictwo w guberniach ukraińskich, rząd moskiewski domyślił się nareszcie uczynić to, co już oddawna powinien byłby zrobić, a mianowicie przyrzekł, że lasom nowozakładającym się będą nadane znaczne ułatwienia i folgi w opłatach podatkowych.

W Warszawie bardzo często zachodzą scysje między oficerami i policją, przyczem ta ostatnia niemiłosiernie nieraz szwankuje. Aby temu tamę położyć, wydał świeżo namiestnik carski, hr. Berg surowy rozkaz, według którego znieważenie policjanta, chociażby nawet prostego pachołka policyjnego, będzie uważane na równi ze znieważeniem żołnierza, stojącego na warcie, i jako takie, według wojskowego kodeksu karnego, wojennym sądem karane.

Francja.

W dalszym ciągu, do walki, wszczętej przez Rouhera, podajemy następujące szczegóły:

Jak na wtorkowem tak i na środowem posiedzeniu galerje były przepełnione. Ks. Audiffret-Pasquier zabiera głos w odpowiedzi reprezentantowi bonapartystów, i oświadcza, że prawdziwy przedmiot interpelacji Rouhera nie został wyczerpanym, szło o cesarstwo, a Rouher wprowadzał okoliczności łagodzące na korzyść Palikao. Sprawozdanie komisji zostawia rząd 4. września na boku; przyjdzie i na niego kolej, ale dziś niepodobna stawiać 4. września na jednej linii z cesarstwem. Rouher dowodził, że musiano się posługiwać pośrednikami, szanując ustawy o neutralności. Konieczności takiej nie było. Palikao kazał czuwać inspektorom nad dostawami; mógł był również ustanowić ajentów. Należy postawić kwestję wyżej: Czy było wszystko gotowe? Nie! W arsenałach były działa od parady, baterje dla jakiegoś chyba muzeum, a żadnych karabinów; poświadczają to wszyscy świadkowie. W magazynach nie było ani nabojów, ani uprzęży na konie, ani naczyń obozowych, ani żywności, ani wielu innych rzeczy. Bazaine mówił, iż z braku amunicji zmuszonym był cofnąć się do Metz; Ladmirault poświadcza, iż podobnyż cierpiał niedostatek.

Audiffret porównywa następnie ten brak wszystkiego z świetnemi przyrzeczeniami w *Journal Officiel* przed wojną, i pyta: dlaczego ludzie owi lekkiego umysłu, twórcy wojny meksykańskiej, usiłują dzisiaj wymazać się z pamięci? Zawołamy na nich, jak August na Varusa: Oddajcie nam nasze legie, honor naszych chorągwi i nasze prowincje (huczne oklaski). Zostawiliście nam w spadku ruinę i spustoszenie (ponowne żywe oklaski). Audiffrett dodaje: Rouher nadaremnie usiłował przykładem kontraktów o dostawy w Caen i Lugdunie zwalić błąd w kontraktach liwerunkowych na rząd 4. września. Rząd obrony narodowej znalazł się wobec dawniej już wydanego dekretu, podpisanego przez samego tylko Rouhera.

Mowca wyłuszcza następnie, jak administracja cesarska przyznała pod uciążliwemi warunkami dostawy ulubieńcom swoim, i przytacza wiele przykładów, jak z nakazu cesarza pozbawiono fundusze właściwego ich przeznaczenia. Podobne rzeczy dzieją się tam, gdzie kraj odda się na wolę jednego człowieka; demoralizacja i rozstrój biorą tam oczywiście górę. Będzie to wieczną hańbą rządów Napoleona III. Mowca zwraca się potem do Rouhera, i mówi: Kiedy mówiłeś pan wczoraj o misji, jaka się należy Zgromadzeniu narodowemu, czy przypomniałeś sobie na widok owego siwowłosego starca, którego podziwienia godny patrjotyzm nigdy nie zawiódł, czy przypomniałeś sobie, że starzec ów zawsze przeciw wam stawał do walki? Mówisz pan o odwołaniu się do oświeconego ludu. Czekaj, aż Izba naprawi swoje błędy, a potem poddaj się wyrokowi ludzi sumiennych; mamy już ten proces na oczach. Kończąc Audiffret wyraża życzenie, aby nigdy z większą boleścią nie widział kraju oddanego znowu w te ręce, które mu tak złe usługi oddały (przeciągłe jednozgodne oklaski i długotrwałe poruszenie).

Rouher odpowiada na wywody Audiffreta i obstaje przy tem, że rząd obrony narodowej 4. września był odpowiedzialnym, przytacza kontrakt Mottu o dostawy, wylicza nowe szczegóły o różnych traktatach liwerunkowych i o pożyczce 449 milionów, broni słów powiedzianych przez siebie, kiedy prorokował zwycięztwo, i kończy dodając, że nigdy nie zachwieje się w obowiązkach swoich. (Mowę Rouhera przerywano często i przyjęto ją śmiechem ironicznym)

Gambetta zaklina zgromadzenie, aby nie dało się wciągnąć w zasadzkę, rozdwajając się. Nie o dzień 4. września dziś rzecz idzie; należy rozróżniać między koniecznemi rezultatami tradycji cesarstwa a dziełem, które przypadło rządowi wrześniowemu Wygląda on z zaufaniem śledztwa co do ostatniego punktu. Gambetta podnosząc słowa Rouhera o odpowiedzialności, stawia następujący dilemat: Albo byliście uzbrojeni, a zatem na co tak spieszne i uciążliwe traktaty dostaw? albo nie byliści gotowi, a wtedy byliści zdrajcami, którzy oddali kraj na łup. Wiadomo, na kim cięży odpowiedzialność. Jest to największem poniżeniem dla kraju słuchać waszych obron. Zastawiacie się wygnaniem, a mniemane to wygnanie jest podłem zbiegostwem. Gambetta czyta notę pewnego inspektora cesarskiego pochodzącą od Janvier de Lamotte, która stwierdza nieład w materjałach wojennych i w dziwnej zostaje sprzeczności z urzędowym językiem w St. Cloud; wreszcie kończy: Nieubłagana sprawiedliwość dziejów potępi rządy, którym Francja zawdzięcza dzień 2go grudnia, Mexyk i Sedan (trzechkrotny huk oklasków).

Skład obecny Zgr. Nar. zdaje się być następującym:

Krańcowa prawica złożona z legitymistów i ultramontanów, liczy 70 członków, umiarkowana prawica, do której należą po większej części legitymiści, stronnicy tak zwanej fuzji czyli połączenia dwóch linij domu Burbonów francuzkich pod zwierzchnictwem hr. Chambord, ma 95 członków, i wreszcie prawy środek złożony z samych prawie orleanistów, ma 160 członków. Trzy te frakcje tworzą grupę monarchistów, którażby była liczebnie dość silną, gdyby miała spójnię moralną — tej jednak nie miała i nie ma; ultramontanie nie cierpią orleańskich wolterjanów, a legitymiści są wrogami konstytucyjnej monarchii domu orleańskiego i ambitnych roszczeń ks. Aumale: a wreszcie fuzjoniści przedstawiają utopię, w której urzeczywistnienie nie wierzą ani legitymiści ani orleaniści. Jestto więc grupa bezwładna, zdolna wyrażać swoje nieprzyjaźne dla Rzeczypospolitej usposobienia, ale nie zdolna poważnie jej zagrozić.

Naprzeciw rojalistów stoją: lewy środek, który teraz przekształcił się pod przewodnictwem jenerała Chanzy, przyjąwszy za program szczerą i uczciwą próbę z Rzecząpospolitą, i energiczne popieranie teraźniejszego jej prezydenta: frakcja ta liczy dziś 170 członków, i jest najpotężniejszą w Zgromadzeniu, zarówno liczebnie jak moralnie; za nią idzie lewica republikańska mająca 110 członków, i wreszcie lewica radykalna mająca 65 członków. Wszystkie te trzy frakcje republikańskie tworzą grupę liczebnie i moralnie silniejszą od grupy rojalistów; na niej też prawdopodobnie prezydent Rzeczypospolitej głównie teraz wspierać się będzie.

Thiers podobno porozumiał się już w zupełności z komisją Zgromadzenia co do projektu reorganizacji armii.

Różnica obecnie usunięta, polegała na tem, że komisja proponowała, aby wszystka młodzież, zdolna do broni, była zaciągana pod chorągiew, i dopiero po jednorocznej służbie i należytem wyćwiczeniu, część jej przez losowanie otrzymywała urlop, rząd zaś chciał, aby tylko cyfra kontyngensu była zaciąganą pod chorągiew.

Była to różnica bardzo ważna, zarówno pod politycznym jak pod finansowym względem. Finansowo należałoby powiększyć budżet do miliarda franków, żeby trzymać pod chorągwią całą młodzież, zdatną do broni; politycznie, taki system w nader krótkim czasie dałby Francji armię liczniejszą od niemieckiej, i do boju przygotowaną. Wprawdzie komisja, dla osłabienia podejrzliwości niemieckiej, wychodziła z zasady, że armia nietylko ma być dla narodu szkołą wojskową, ale nadto szkołą powinności i karności, przez którą cała młodzież Francji przejść musi wprzód nim życie obywatelskie rozpocznie. Pięcioletnia służba pod chorągwią byłaby pod tym względem szkołą wyborną. Ten wzgląd wyraźnie jest wypowiedziany w motywach komisji. Nie powiedziano jednak tego, że przy takim systemie w krótkim czasie Francja mieć będzie wielką liczbę żołnierzy, a rząd się obawiał, aby właśnie ta okoliczność nie zaszkodziła negocjacjom z Niemcami o spiesznieisze wycofanie ich wojsk z departamentów francuskich.

Nastąpiło również porozumienie w sprawie organizacji Rady stanu. Komisja proponuje Zgromadzeniu narodowemu kapitulację i ustępstwa dla Thiersa. Według projektu obecnego Zgromadzenie nar. ma mianować członków Rady stanu. Prezydentura należy jednak do ministra sprawiedliwości. Wiceprezydenci również byliby wyznaczeni przez rząd, a prócz tego rząd mianuje od siebie z wyższych urzędników 15 nadzwyczajnych członków Rady stanu, którzy mieć będą głos doradczy.

Courrier de San Francisco donosi, że w mieście tem zamieszkali Francuzi zebrali na składkę narodową przeszło 100.000 fr.

Moskwa.

Ministerjum dóbr państwa zamierza zebrać daty i wskazówki od osób z blizka obeznanych z potrzebami gospodarstwa wiejskiego, ażeby stosownie do tych danych rozwojowi tegoż gospodarstwa właściwy nadać kierunek.

Aby dać wyobrażenie o stopniu, w jakim pijaństwo grasuje w prowincjach moskiewskich i o różnorodności pierwiastków w skład Moskwy wchodzących, wyjmujemy z pism moskiewskich dwa następujące fakta:

„Według wykazów rządowych od 15 do 21. kwietnia (czas wielkanocny) policja w Kazaniu podniosła z ulicy 660 mężczyzn i 59 kobiet w stanie zupełnej nieprzytomności." Przypominając, że Kazań liczy zaledwie 30.000 Moskali (reszta Tatarzy i inne narodowości), spieszymy oddać sprawiedliwość, że według tychże źródeł urzędowych, w ostatnich dniach pięciu Wielkiego tygodnia poprzedzających Wielkanoc a zwykle poświęcanych spowiedzi, zalało się tamże bez zmysłów na bruku tylko 111 mężczyzn i 17 kobiet.

W gubernii wiackiej, według *Gonca urzędowego*, znajduje się 2,406.024 mieszkańców, 1,145.646 mężczyzn, a 1,260.378 kobiet. Pod względem pochodzenia plemiennego, ludność tą rozpada się jak następuje: Moskali 1,946.634. Wotiaków 235.135, Czeremysów 101.469, Tatarów 86.030, Permian 12.053, Baszkirów 9.657, Teptiarów 8.224, Besermian 5.545, Polaków 772, Żydów 224, Niemców 165, Kirgizów 27.

Zdaje się, że nie będzie od rzeczy, gdy do powyższych obliczeń dodamy niewielkie wyjaśnienie, a mianowicie, że pomiędzy tymi 1,946.634 Moskalami co najwięcej znajduje się jakie kilka tysięcy tylko rodem z pskowskiej, smoleńskiej i nowgorodzkiej gubernii, to jest kilka tysięcy tylko takich, których można zaliczyć do Słowian — a cała ogromna reszta powstała z pochrzczonych gwałtem lub podstępem tychże samych Wotiaków, Teptiarów, Tatarów i t. d. Mniej jak cztery wieki władania były aż nadto dostatecznemi dla carów do osiągnięcia rezultatów powyższych. Jaka zaś jest wewnętrzna wartość tych nawróconych — to już rzecz inna. Mówiliśmy o tem nieraz; nie będziemy się więc powtarzać.

Kronika.

— Kurjerek lwowski.

Dz. Polski stał się organem plotek teatralnych. Rozpuszcza je na wszystkie strony. Wiadomem jest, że angażowanie członków opery należy do dyrektora opery. *Dz. Polski* sławi za dobre angażowanie dyrektora opery. Ale jeśli coś nie po myśli *Dziennika Polskiego*, to rzuca się nie na tego, do którego angażowanie należy wyłącznie, ale na właściciela *Gazety Narodowej*, i przypisuje mu winę. Tak się rzecz miała z Zakrzewskim. Teraz znowu pani Jakowicka chciała w sobotę wyjechać ze Lwowa z powodu, iż „Lunatyczkę" odłożono na wtorek, ona więc po całych tygodniach daremnie czeka na występ. *Dziennik Polski* zaś wymyślił sobie najfałszywszą przyczynę, ażeby tylko uderzyć na właściciela *Gazety*. I tak idzie dzień po dniu. Co święto i niedzielę feleton zapełniony plotkami o właścicielu *Gazety Narodowej*, codziennie kronika. Nietylko, że każdy krok jego jest przenicowany, ale ciągle zmyśla i zmyśla niestworzone rzeczy. Sam pan Lam opowiada swym znajomym. iż to nieprawdą jest co pisze o właścicielu *Gazety*, sam przyznaje się, iż mu tem w najpożyteczniejszych dla sprawy publicznej czynnościach przeszkadza, ale to mu sprawia uciechę, gdy może ukłóć go, więc czytelników *Dz. polskiego* traktuje ciągle i ciągle wyskokami swych osobistych niechęci i złości.

Jutro odbędzie się ostatni występ gościnny pani Jakowickiej. Wystąpi w popisowej swej partji, w roli tytułowej: „Lunatyczka" (Somnambula.)

Komisja realnościowa uchwaliła postawić w Radzie miejskiej wniosek, ażeby restaurację i kawiarnię na drugich lat sześć oddać p. Wojtawickiemu jako przy licytacji najwięcej ofiarującemu. Wątpić jednak należy, ażeby się ten wniosek utrzymał, gdyż przeciwko panu Wojtawickiemu jest cała lwowska publiczność, której się traktjernia i piwiarnia pana Wojtawickiego diable dała we znaki. Zapewne więc będzie druga licytacja ogłoszoną. Stawianiu zaś teatru letniego w ogrodzie Jezuickim jest ta komisja przeciwną. Rej w tej komisji wodzą pan Żaak i pan Dąbrowski, więc i dziwić się nie można, że nie chcą pojąć tego, że teatr letni w ogrodzie Jezuickim nie tylko przyczyniłby się do podniesienia tego ogrodu, do wygody publiczności, lecz i w ogóle do podniesienia sceny polskiej we Lwowie, jak i do wzrostu miasta. Panowie ci wolą mieć w ogrodzie Jezuickim knajpę lichą pana Wojtawickiego jak teatr letni i obok kawiarnię i cukiernię porządną Żmudzińskiego.

Pani Modrzejowska wystąpi podobno po raz pierwszy w piątek w nowym dramacie „Księżna Jerzowa". Pan Rapacki zaś kończy we czwartek swe gościnne występy przedstawieniem w trajedji Schillera: „Intryga i miłość".

W niedzielę popołudniu zbili włościanie przysiółka Fajerówka pode Lwowem arendarza Berla Engelkreis ojca 4ga dzieci, mającego lat 26 tak silnie, iż tenże umarł w drodze do Lwowa, dokąd wieziono go dla uzyskania pomocy lekarskiej. Zwłoki nieboszczyka, których już przez rogatkę grodecką nie przepuszczono, zostawione w własnem jego pomieszkaniu i zawiadomiono o tem dla zarządzenia śledztwa karnego, tutejszy c. k. sąd krajowy.

W Remenowie pożaru żadnego nie było na dniu 25. bm. jak doniósł *Dziennik Polski* onegdajszy, lecz piorun uderzył w stodołę folwarku Na Bołszowie, położonego o pół mili od Remenowa, przyczem spalił się browar, wolarnia i kilka zagród włościańskich.

— (*X. F.*) **Traviata.** Już poprzednio mieliśmy sposobność wyrazić nasze zdanie o śpiewie artystów w tej operze, nie będziemy też obszernie rozwodzić się nad tem, gdyż wypadałoby chyba powtórzyć tosamo, cośmy wówczas powiedzieli. Partję Violetty śpiewała w sobotę p. Kwiecińska, w roli tej słyszeliśmy poprzednio p. Jakowicką. Jakkolwiek nie można mówić o porównywaniu obu tych śpiewaczek, jednakże, gdy uwzględnimy różnicę w obszerności głosu, w miękkości tonu i w sile tegoż zachodzącą u nich, to rezultat bardzo zaszczytny równie dla obu wypadnie, zwłaszcza, gdy do tego porównania wciągniemy mistrzowską grę panny K. Rolę Violetty, samą z siebie bardo dramatyczną, umiała panna K. wyzyskać znakomicie, w ostatnim mianowicie akcie oddała ją z przerażającą prawdą. Powinna się jednak pan-

na K. bardzo szanować (i dyrekcja powinnaby na to uważać); już w pierwszym bowiem akcie czuć było pewne zmęczenie (do czego może się przyczyniły fizyczne jej cierpienia, gdyż jak słyszymy, panna K. ma być cierpiącą), które co raz bardziej się wzmagało. Pan Cieślewski nie całkiem dobrze był usposobiony, nie miał on tej śmiałości, z jaką zwykle wszystkie tony wybiera; w paru miejscach opuszczał wyższe tony. P. Koncewicz tym razem spiewał lepiej jak poprzednio, gdyby jeszcze odzwyczaił się od swoich manier, jemu tylko właściwych a nienaturalnych, tobyśmy mu wielkiego postępu powinszować mogli. Publiczność kilkakrotnemi oklaskami wyraziła mu swoje zadowolenje. Orkiestra mogłaby trochę więcej uważać na kapelmistrza, w skutek nieuwagi w kilku miejscach pobałamuciła.

— **Mianowania** Namiestnik mianował sekretarza powiatowego Władysława Mikiewicza oficjałem Namiestnictwa, zaś kanceliste powiatowego Pawła Krasnodębskiego sekretarzem powiatowym.

Minister sprawiedliwości pozwolił notarjuszowi w Brodach Tadeuszowi Zagajewskiemu przenieść się do Lwowa i mianował adwokata w Tarnopolu dr. Józefa Blumenfelda notarjuszem we Lwowie.

— **Maurycy Hartman**, poeta niemiecki, autor bardzo pięknego utworu: „Kelch und Schwert" umarł w Wiedniu d. 15. bm. Za czasów przedmarcowych prześladowany przez rząd i trzymany po więzieniach, w r. 1848 brał udział w walce barykadowej w Wiedniu z zastępami Windischgraetza. Uszedł następnie do Frankfurtu a ztamtąd przyłączył się do walki Węgrów przeciwko reakcji. Dzienniki wiedeńskie szczupłe poświęcają mu nekrologi, — bo Hartman nie był hofratem, jak Grillpalzer, aniteż nie miał żadnych orderów. *(Dz. P.)*

— **Na wystawę** dzieł sztuki urządzoną w Narodnym Domu przez lwowskie Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły obrazy olejne; Krużganki w klasztorze O.O. Franciszkanów w Krakowie — wnętrze sieni tamże przez Stanisława Bryniarskiego, i Zygmunt III. na mszy św. w kaplicy Batorowskiej w katedrze krakowskiej na zamku przez Wojnarowskiego. Protazy obraz olejny, z poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz" przez Eljasza Walerego; Wnętrze kościoła Marja Stiegen we Wiedniu, olej. przez Aleks. Gryglowskiego; Projekt dekoracji teatralnej, olej. przez Erazma Fabiańskiego; Modlitwa klasztorna, olej. przez Hauschilda; Sierota, olej przez Ant. Kozakiewicza; Podpalaczka, olej przez Durina; Targowisko, olej. przez Benzę: Bitwa, olej. przez Benzę; Wycieczka, olej. przez Benzę; Piotr Aubnez inkwizytor hiszpański, fotodruk z kartonu Kaulbacha. Ostatnie 7 obrazów są własnością J. W. hr. Skrzyńskiego Ludwika.

K. Dzbański.

— **Wyprawa naukowa niemiecka**, składająca się z profesora dr. Buchholtza z Berlina, doktora Lüdhera z Greifswaldu i dr. Reichenowa z Charlottenburga, udać się ma w tych dniach do Afryki Zachodniej. Głównym przedmiotem badań naukowych będzie Wyższa Gwinea, mianowicie mało dotąd znane góry Camerun, leżące między 4° a 5° szer. północnej, jako ciekawe pole dla badań zoologicznych, które przedsięwzięta podróż głównie ma na widoku. Z Camerun podróżnicy zamierzają przedrzeć się na północ w kierunku Binue w głąb Afryki, i zwiedzić okolice nieznane po części ze swego położenia geograficznego.

— **Z krakowieckiego powiatu** donoszą, iż spadł w tamtych okolicach nadzwyczaj silny grad we środę d. 23. bm. Zniszczył do szczętu zasiewy w Woli Małnowskiej i Małnowie (majątek p. Stanisława Pawlikowskiego), w Krakowcu i Woli Gnojnickiej (majątek księcia Jerzego Lubomirskiego) i w Wielkich Oczach (majątek br. Hagena). Co więc ciągła posucha oszczędziła, to wybił grad, tak, że głód nieunikniony grozi mieszkańcom dotkniętych gradem miejscowości.

— **W Anglii** jest 3800 biur telegraficznych; z tych jest 1800 razem ze stacjami kolei żelaznych, a 2000 należy do administracji pocztowej. Liczba depesz wysyłanych tygodniowo wynosi 203.572.

W roku 1870 rząd opłacał 4913 urzędników telegraficznych, z których 3376 mężczyzn 1535 kobiet. Od tego jednak czasu stosunek się zmieniał i przechylał się coraz bardziej na korzyść płci pięknej.

Sprawozdanie, z którego wiadomości te czerpiemy, powiada, że kobiety jako telegrafistki przewyższają mężczyzn. „Mają one daleko szybszy pogląd, delikatniejsze ucho i zręczność w palcach; wszystkie trzy zalety bardzo ważne w tym zawodzie. Są przytem cierpliwsze, łatwiej znoszą życie siedzące, zadowalniają się mniejszą płacą i co ważniejsza — nie tak łatwo dają się nakłonić do robienia *strików*."

Wszystkie też główne biura telegraficzne są obsługiwane przez kobiety. Aby zaś wykazać, jaki tam panuje porządek, dość przytoczyć, że w dniu 18. lipca 1870 roku, kiedy przestrach ogarnął wszystkie umysły z powodu wypowiedzenia wojny, 20.592 depesz wysłano z głównych stacyj w Londynie! Prócz tego wysłano i odebrano ich 11.000 za pomocą podziemnych kanałów pneumatycznych, z których jeden długości 5000 stóp wykonywa tyle pracy, ile 12 urzędników telegraficznych. Puszki z depeszami przelatują go w przeciągu trzech minut.

— **Przypomnienie z Rzeszowa**. Centralny komitet do zbierania składek na cele oświaty ludowej w naszym kraju zawiązał, o ile sobie przypominamy, i u nas w Rzeszowie podkomitet, do którego, jak nas dzienniki zawiadomiły, weszli pp. Towarnicki, Rybicki, Koruicki i Chrystiani.

Gdy atoli do tej chwili komitet nasz najmniejszego nie dał znaku życia, domyślamy się, że albo szanowni delegaci mandatów nie przyjęli, a komitet centralny wśród nawału pracy innych delegatów zamianować zapomniał, albo — co gorsza — że mamy komitet tylko *de nomine* ale nie *de facto*.

W interesie ogólno-ludzkim jak i narodowym, przypominamy to szanownemu komitetowi centralnemu, i mamy niepłonną nadzieję, że postara się o to, aby i u nas ktoś sprawę wziął w rękę, i z poświęceniem zajął się jej załatwieniem. Rzeszów stanowi bowiem dotąd smutny w tym względzie wyjątek.

— **Stanisławów** dnia 25. maja. Pan Edmund Solecki, naczelnik stacji kolejowej w Stanisławowie miał być ztąd przeniesiony do Lwowa.

Obywatele tutejszego miasta wystósowali petycję do burmistrza, aby poczynił kroki w celu utrzymania pana Edmunda Soleckiego na dotychczasowem stanowisku.

Usiłowania naczelnika miasta, pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Pan Edmund Solecki pozostaje na swojem stanowisku w Stanisławowie. Gmina miasta Stanisławowa poczuwa się do miłego obowiązku wynurzenia niniejszem szczerych uczuć wdzięczności jeneralnemu dyrektorowi Wmu Wiktorowi Ponteaxin Offenheimowi i dyrektorowi ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej Wmu dr. Henrykowi Gintl, którzy w poczuciu łączności, jaka między zakładami publicznemi a krajem zachodzi, przychylili się do życzeń tutejszych obywateli i usłuchali opinii publicznej miasta.

Od magistratu król. miasta Stanisławowa dnia 25. maja 1872.

Dr. *Ignacy Kamiński*, burmistrz.

— **W Sanoku pożary** dla bezkarności, nieuwagi, niechlujstwa, zabobonnej ortodoksji i podobnych ciemnych zwyczajów, widać końca mieć niechcą.

Gdy maj dla jednych uciechą nad miłym widokiem odradzającej się natury, dla drugich zachętą do dalszej pracy w płodnej naszej ziemi, dla innych sił pokrzepieniem w cudnej okolicy, w Sanoku maj w roku 1872 jest dla wszystkich mieszkańców miesiącem trwogi, bojaźni i płaczu, pamiętnych w długie lata smutnych, bezsennych nocy.

Dnia 6. maja wybuchł ogień w kominie żydowskiego domu niby piątrowego u Matys Liesera, było to o godzinie 11ej przed południem, wiatr poddmuchiwał płomień i gdyby nie spryt i przytomność kominiarza fachowego, który za pomocą dwóch beczek postawionych jedna na drugiej rychło wydostał się na dach i umiejętnie zaradził, (beczki to więcej w użyciu piwne i wódczane, niżeli dla ostrożności w przypadkach pożaru) z części północnej Sanoka mało byłoby co zostało, tu już tem bardziej, przy takim nieporządku, że gdy sikawkę z miejsca ruszyć należało, trzeba było uwolnić ją od kartofli, które policjant przetrzymywał w niej jak w piwnicy, a beczka żadna wody niezdołała zatrzymać, bo porozsychane. Po zupełnem ugaszeniu w kominie, który lata całe nie był wymiatany (bo zapłatę za czyszczenie zwalał mieszkaniec górny na dolnego, a dolny na górnego), dopiero ukazała się sikawka, było dużo pompujących i nawet kierujący, który skropił dach, a na podszept podchlebiaczy krzyknęła gawiedź; „wiwat pan Johel Herzig", aż później pomiarkowano komu istotnie zasługa należy tj. kominiarzowi Neuhammer, i uraczono go zato.

Już nauczkę dostał Sanok, ale dla ślepych niczem przestroga, niczem grożące niebezpieczeństwo; oto w nocy z 9go na 10go maja wybuchł ogień z domku Leona Tarnaskiego, a pożar pochłonął 32 domów, klasztor i kaplicę służącą za kościół dla parafian obrządku rz. kat. Parafia niema kościoła lat 90, czyni składki do skarbonki i na tackę lat 90, a uzbierane pieniądze za owe lat 90 niedochodzą dwóch tysięcy guldenów, było już nawiezionych kilkadziesiąt sągów kamienia, dużo wapna, dużo drzewa, ale to ulotniło się przez lat 90; (o tej materyjce kiedy indziej pomówimy); na teraz o pożarze niestety, o którym już pisały gazety, wzmiankować tylko wypada, że władze rządowe i autonomiczne widząc nieudolność naczelnika, intrygami narzuconego miastu, człowieka bez dachu i fachu, bo nic nie mającego własnego i dawno zbankrutowanego, zasuspendowały tego naczelnika i radę gminną, bo gdyby nie straż ogniowa, uproszona z Przemyśla, to po tym pożarze, a powtórzonym ogniu 10. maja u Ichla Herziga i Schabińskiego, przy których to dwóch ogniach, przemyska straż niemal cudów dokazała, byłoby podwoiło się nieszczęście.

Pożar ugaszono, biednych przeliczono, domy spalone wyciągają sterczące mury, kominy, zgliszcza, popioły — a nielad i nieostrożność a najbardziej zuchwałe niedbalstwo żydowskie dalej i dalej górą i nie daj Boże, wkrótce nowe obaczymy pożary z tego powodu, jak następujący: W małej drewnianej chałupce, naprzeciw jeszcze gorących rumowisk pogorzelczych, chytre żydostwo łój topi na świeczki szabasówki, łój roztopiony chwyta ogień i dnia 22. maja o godzinie wieczorem zapala się chałupka, z tej powstaje pożar ogromny, pali przeszło 20 chalup, pozbawia mienia i dachu do 200 familij żydowskich i kilka katolickich. Rekwizyta do gaszenia znowu okazały się nieużyteczne. Groziło zniszczenie, które aż przy Sanie byłoby się zatrzymało, gdyby nie energja wojskowych i zarządzenie zerwania dachu na strażnicy i magazynie wojskowym.

Niedbałość mieszczan okazała się tu, jak niedołężność ojców miasta; jeżeli co uratowano, to tylko ludziom z okolicy zawdzięczyć trzeba, którzy z konewkami z bliskich wsi spieszyli, a ugaszenie tego pożaru tylko jedynie zawdzięczyć mamy panu Bobowskiemu rządcy ekomicznemu z Sanoczka, który niemal o milę będąc pospieszył na wozach z ludźmi, którzy nad gaszeniem całą noc pracowali.

23. maja o godzinie 11ej w południe południe pokazał się znowu ogień w kominie kotlarzy, lecz szczęśliwie ugaszony został.

Nad porządkiem miasta najtrafniej naradzają się kobiety sanockie, zdarzyło mi się podsłuchać rozmowę podczas czuwania wieczornego.

— Nielepiej byłoby, gdyby propinację wypuściło miasto za więcej jak teraźniejszych 5000 złr., bo mówią że można dostać 15 i 20 tysięcy złr, a za to przyjąć choć 5 strażaków takich, jakto byli z Przemyśla, to oni prędzej gasiliby.

— O, to stać się musi, bo kiedy burmistrza posłali do jego lisiej nory, to teraz nasi mężowie lepiej gospodarzyć zaczną.

— **Z nad Strwiąża** 23. maja. Cześć komu cześć należy. Naprzód Jego Ekscel. c. k. Namiestnikowi naszego kraju, który przed początkiem tegorocznej wiosny energicznym cyrkularzem zarządził, aby c. k. starostwa po porozumieniu się z powiatowemi wydziałami w sprawie restauracji dróg wszelkiego rodzaju, nieczekając aż powiatowe wydziały zażądają wysłania egzekucji wojskowej do opieszałych gmin, zaraz po wiosennych zasiewach wpłynęły na gminy i skutecznie współdziałały by się gminy pilnie zajęły robocizną koło dróg — a w drugim rzędzie c. k. starostom i wydziałom powiatowym, którzy pojęli praktyczną myśl Jego Ekscel. i w tym duchu działają. I oto miałem sposobność przejeżdżając część powiatu samborskiego przekonać się jak dzielnie w tym powiecie postępują koło dróg.

Wydział wydał zaraz na początku wiosny polecenie natychmiastowego wzięcia się do reperacji dróg. Równocześnie poleciło c. k. starostwo ażeby urzęda gminne do 8 dni podały wykazy rozkładu robocizny drogowej na każdego pojedyńczego członka gminy a skoro te wykazy doszły do c. k. starostwa, toż po porozumieniu się z powiatowym wydziałem natychmiast bo już pierwszych dni maja wysłało w asystencji drogomistrza wydziału powiatowego, swego z energii i praktyczności znanego adjunkta P. H., którzy jeżdżą nieprzerwanie po gminach — każdemu pojedynczemu członkowi gminy na podstawie przedłożonych przez urzęda gminne wykazów geometrycznie oznaczają rozmiar i jakość przez niego wykonać się mającej roboty i termin wykonania onych, a gdy panu adjunktowi dodano asystencję z żandarmów, więc w razie renitencji lub lichego wykonania żandarmerja doraźnie porusza nieposłusznych do akuratnego wykonania. Jakoż jest prawdziwa satysfakcja widzieć w ten nigdy dotąd niepraktykowany sposób z wielką dokładnością wykonaną restaurację dróg. Liczę lat 58 ale wyznaje że tak rychlej, praktycznej i dokładnej roboty około dróg jak tej wiosny w powiecie samborskim w tej części powiatu, — którą właśnie przejeżdżałem — nie widziałem.

Dlaczego w innych powiatach, w których to samo prawo obowiązuje i które taki sam cyrkularz Jego Ekscelencji odebrały, robi się mało i licho albo wcale nic???

Na to chyba niech odpowiedzą opieszałe pod tym względem wydziały powiatowe i c. k. starostwa, które snać nie nabyły dotąd przekonania, że wydawanie do naszych wiejskich gmin suchych pisemnych rozkazów na długo jeszcze nie wystarczy.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**.

— *Switu* nr. 17. zawiera: O poezji XIX. wieku w Polsce i we Francji przez Wacława Gasztowta (c. d.) Cyd, według Romaunero hiszpańskiego z przekładu Herdera, przez Władysława hr. Tarnowskiego, (wiersz). Kalejdoskop, obrazy z czasów i ludzi, przez Berlicza Sasa (c. d). O przywilejach i ceremoniach w świecie dyplomatycznym, przez dra Gustawa Roszkowskiego (c. d.) W Jesieni, komedja w jednym akcie, przez Władysława hr. Koziebrodzkiego (c. d.) Przegląd literacki. Przegląd teatralny przez Bronisława Zawadzkiego.

— *Przyrody i przemysłu* nr. 21. zawiera: Walka o byt w naturze i w życiu ludów. Odczyt Al. Eckera w uniwersytecie Fryburgskim (c. d.) Drożdże (przez Th. Huxleya) przełożył A. F. (dok.) Przegląd piśmiennictwa polskiego. Historja roślin Jakóba Wagi (c. d.) O przewietrzaniu. W kwestji wyrazownictwa polskiego. Przegląd najnowszych badań i odkryć. Kronika przemysłowa. Wiadomości bieżące. Bibliografia. Wykaz niektórych wynalazków w W. Brytanii i Islandji. Korespondencja.

— **Przeglądu lekarskiego** nr. 20 zawiera: Dur powrotny w Poznaniu. Dr. Kralczyński. Sprawozdanie sądowo-lekarskie (ciąg dalszy). Piśmiennictwo lekarskie. Sprawozdanie o ruchu i postępie zakładu zdrojów leczniczych w Szczawnicy za rok 1871 p. Dra Trembeckiego. Przegląd literatury zagranicznej. Olshausen: Zapalenie okołomaciczne, podotrzewnowe i otrzewnowe. Kronika. Wiadomości urzędowe. Rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 15. kwietnia 1872 o egzaminach ścisłych w wydziale lekarskim. Korespondencje Przeglądu.

— W Warszawie p. Stanisław Czarnowski rozpoczął wydawnictwo *Roczniko literackiego*, obejmującego sprawozdania z ruchu w piśmiennictwie polskiem. Zeszyt 17. już wyszedł. Mieści on w sobie relacje ze stanu uniwersytetów naszych, zakładów naukowych, szkół, bibliotek, zbiorów, towarzystw, czytelń itd. Są wykazy księgarń i systematyczne spisy wszystkiego, co wydają nakładcy dzieł polskich.

— Ryszard Wegner wydał w Poznaniu pierwszy tom wielkiego dzieła, szczegółowej monografii powiatu Świeckiego. Praca ta napisana po niemiecku, a z pruską tendencją polityczną, podaje wielce dokładny opis owego pod względem zabytków starożytnych ważnego powiatu. Kilkadziesiąt litografij i wiele drzeworytów zdobi dzieło.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z drugiego półrocza roku szkolnego 1871/72 odbędą się w dniach od 5. do 17. czerwca 1872 r., w następnującym porządku:

D. 5. czerwca w 2. i 3. r. rachunkowość, 6. czerwca w 1. i 3. r. rolnictwo, 8. czerwca w 1. r. anatomia i fizyka, w 2. r. mechanika i rolnictwo, w 3. r. ekonomia i drenowanie, 11. czerwca w 1. r. chemia, w 2. r. ogrodnictwo i ekonomia, w 3. r. chów zwierząt, weterynarja; 13. czerwca w 1. r. botanika i mineralogia, w 2. r. chów zwierząt i weterynarja, w 3. budownictwo, 15. czerwca w 1. r. chów zwierząt, w 2. r. miernictwo i niwelacja, w 3. r. chemia i leśnictwo, 17. czerwca w 1. r. matematyka, w 2. r. chemia, w 3. r. technologja.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych (od 8ej) w dniach wyżej wymienionych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. zwracając uwagę szanownej publiczności za okoliczność, iż egzamina te są publiczne — zaprasza uprzejmie do wzięcia w nich udziału, nie tylko rodziców, krewnych i opiekunów egzaminować się mających uczniów, — ale i wszystkie osoby, któreby dokładne wyobrażenie ostanie szkoły wyrobić sobie życzyły.

Z Rady Komitetu c. k. Towarz. gosp. galic.

Lwów dnia 24. maja 1872.

Seweryn Smarzewski. *J. Grelinger-Greliński*,
Prezes: Sekretarz:

Koncesja. Cesarz udzielił w porozumieniu z innemi ministerjami odnośnemi pp. Ludwikowi hr. Wodzickiemu, Henrykowi hr. Wodzickiemu, Janowi hr. Stadnickiemu, Janowi hr. Zamojskiemu, Aleks. Kurz, Bronisławowi Łasockiemu, dr. Arnoldowi Rappaport i dr. Pawłowi Dunieckiemu pozwolenie do utworzenia Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Zakład kredytowy ziemski galicyjski" z siedzibą w Krakowie i potwierdził statuta tego zakładu.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 71. spirytus rafinowany z anyżem stopień 74.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne**.

— *Gaz. Przemysłowa* donosi z Warszawy, że niezadługo przy ulicy Czerniakowskiej ma być otwartą fabryka polewania wyrobów z żelaza na posesji p. Kozłowskiego, który podobną fabrykę posiada już w Gliwicach na Górnym Szląsku.

— Z wielką pociechą dowiadujemy się o użytecznej pracy rodaków naszych, rozrzuconych po świecie. Pomiędzy innymi specjalistami zasłynęli zwłaszcza polscy inżynierowie, którym nietylko w Turcji, w Rumunii, w Węgrzech, w Austrji (kolej przez Semmering budował Szynglarski) ale i w innych krajach powierzają wykonanie ważnych robót. Wielu z nich zatrudnionych jest obecnie w południowej Ameryce, gdzie w Peru przez Kordyliery aż trzy linie kolei żelaznej budują. Jedną z nich z Limy do Oroga (180 kilometrów długa) buduje Polak Ernest Malinowski; więcej niż połowa jest już ukończona. Najwyższy punkt, przez który kolej ta przechodzi, mało co niższy jest od szczytu Montblanc (14.700 stóp), wznosi się bowiem nad poziom morza 14.300 stóp. Olbrzymia ta kolej, prowadzona przez przepaści i wierzchołki, ciekawszą jest od kolei, uważanych dotąd za najwyższe. Kolej przez Brenner, przechodząca wysokość 4.000 stóp, kolej Pacific w Ameryce budowana, na wysokości 8.500, pozostały w cieniu obok peruańskiej kolei, budowanej przez naszego rodaka.

Ostatnie wiadomości.

Podczas gdy jedne dzienniki zapowiedziały, że na wczorajszem posiedzeniu komisja konstytucyjna miała się zajmować sparafowanym już przez p. Herbsta elaboratem podkomitetu (ob. na czele numeru), zapewniły inne, że zajmie się tylko petycjami moskalofilskiemi przeciw rezolucji. I jedno i drugie na to samo wyjdzie, sądząc z tonu pism wiedeńskich. *Nowa Presse*, która jeszcze w sobotę rano wywiodła w artykule kierującym, że sprawę galicyjską załatwić można tylko drogą polityczną, ale nie jurydyczną, tj. że trudno do załatwienia dojść drogą pisanego prawa konstytucyjnego już w sobotę popołudniu powiada, że można się obejść bez ugody z Galicją, bo z reformą wyborczą wyborczą w ręku cały kraj się przejdzie (drukując wyraz „kraj" wybitnemi czcionkami); a w niedzielę rano już dowodzi, że dójść do ugody z Galicją jest niepodobieństwem, że ugoda naraziła już teraz państwo na niebezpieczeństwo zewnętrzne (niesmak Bismarka i oziębienie stosunków z Petersburgiem), i tak kończy: „Rozprawy w kwestji ugody galicyjskiej przyjęły poprostu charakter taki, że dobrze pojęty interes państwa nie wskazuje żadnej już innej drogi, jak tylko nad stanowiskiem wyjątkowem, do którego zmierza polonizm w Austrji, przejść do porządku dziennego."

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, napotykamy w głównym organie meszuresów teutońskich zdanie, na które pisać się możemy. Motywa *Nowej Pressy* są śmieszne, zmyślone, tylko nienawiścią bismarkowską podyktowane, ale w samej rzeczy, niemasz innej drogi do wybrnięcia z trzęsawicy, w którą chwiejne ministerjum, nieuczciwa większość parlamentarna i niedołęztwo przywódców naszej delegacji całą sprawę wpakowały.

Są już i telegramy, zapewniające, że centraliści w komisji postawią i przyjmą wniosek przejścia do porządku dziennego nawet nad elaboratem, jeżeli zasiadający w niej członkowie naszej delegacji na elaborat Herbstowski się nie zgodzą. Byłoby to nieuczciwie, bo wykrętem. Otwarte przejście do porządku dziennego miałoby przynajmniej zasługę mężkości. Nam się jednak zdaje, że wprzódy jeszcze podniesioną zostanie w komisji kwestja finansowa. Przejście komisji do porządku dziennego wytoczyłoby zresztą sprawę na każdy sposób znowu przed Izbę.

Inne pisma wiedeńskie plotą najdziwniejsze duby smalone, spowiadają się z rzeczy bardzo starannie dotąd tajonych. *Tagblatt* odsłania, że ministerjum chciałoby Radę państwa przeciw sejmowi a sejm przeciw Radzie państwa wypuścić, aby w ten sposób z dwóch stron było zasłoniętem; że myśl przedłożenia elaboratu sejmowi do zaopiniowania, jest tylko wybiegiem, aby własną odpowiedzialność zwalić na obce barki, wybiegiem ludzi bezradnych i gnuśnych, upadłych na duchu i w siebie samych niewierzących. *Tagespresse* wykazuje, że imatrykulacji ugody domagają się właśnie ludzie, którzy wręcz oświadczyli, że nie chcą ugody, jak Giskra, tak gorąco obstający za petycjami ruskiemi. *Frmdbl.* powiada, że oświadczenie ministra - prezydenta w komisji było nie do rzeczy, ale właśnie dlatego ma ministerjum plan rozumny — z czego się całe dziennikarstwo wiedeńskie śmieje. Dowodzi też, że imatrykulacja wcale nie jest potrzebną, jeśli się otrzyma reformę wyborczą, na co *Nowa Presse* odpowiada, ale po niejakiemu. I tak dalej.

W Węgrzech zamyśla skrajna lewica wybrać Koszuta w kilku okręgach, aby tym sposobem skłonić go do powrotu do kraju.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 27. maja wieczór. Wydział konstytucyjny przyjął wszystkie artykuły ułożonego przez podkomitet projektu galicyjskiej ustawy ugodowej. Przewodniczący Wydziału zauważył, że teraz do wyboru referenta przystąpić należy. Dr. Rechbauer zapytuje się ministrów, jak się rząd zapatruje co do łączności ustawy galicyjskiej z reformą wyborczą.

Minister prezydent oświadcza, iż rząd jest przeciw połączeniu obu spraw. Reforma wyborczą wniesioną będzie w sesji jesiennej.

Minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż rząd mniemał, iż sprawa ugody galicyjskiej nie przekroczy obrad wydziałowych, i dla tego rząd zastanawiał się czyli nie byłoby stosownem zapytać sejm galicyjski o zdanie o elaboracie. Rząd podziela zdanie Wydziału, że drugi ustęp elaboratu (sposób wyboru do Rady państwa) ma być w swoim czasie razem z reformą wyborczą traktowany. Przypomina dawniej uczynione oświadczenie, iż czas nadejdzie, że ugoda galicyjska będzie razem traktowaną w Izbach z reformą wyborczą, i dodaje, że ta przepowiednia wtedy się spełni, jeżeli sprawa ugody galicyjskiej w tej sesji nie posunie się dalej jak do załatwienia w Wydziale konstytucyjnym. W jesieni wtedy obie sprawy mogą być razem traktowane.

Na wniosek dr. Giskry Wydział uchwalił z sprawozdaniem o elaborecie poczekać, aż referenci sprawę zdadzą z petycyj ruskich.

Tomaszczuk, Coronini i Janowski zgłaszają wniosek przejścia nad elaboratem do porządku dziennego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. maja

	płacą (złr wal. a.)	żądają (złr wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	258 75	259 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	163 50	165 00
„ krajow. z wpł. 40%	67 00	69 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 80	83 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	92 25	93 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 50	77 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 40
Dukat cesarski	5 35	5 42
Napoleondor	8 96	9 05
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 25
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 8
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 69
Srebro	111 25	1[illegible]3 00
Wiedeń d. 24. maja		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 75	64 90
„ „ „ srebrem	72 10	72 30
Pożyczka ost z r. 1839	327 50	328 50

	płacą (złr wal. a.)	żądają (złr wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 50
„ „ „ 1860	103 00	103 25
„ „ „ 1864	146 75	147 25
„ podatk. z r. 1864	118 00	118 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 40	76 80
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	313 75	314 25
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	333 70	334 50
Franko-Austrjackie	136 25	136 75
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	833 00	835 00
Vereinsbank	133 50	134 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	121 50	121 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	181 00	181 50
Karola Ludwika	255 25	255 75
Północna Ferdynanda	2335 00	2340 00
Franciszka Józefa	211 00	212 00

	płacą (złr wal. a.)	żądają (złr wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	166 00	166 50
Rudolfa	179 25	179 70
Siedmiogrodzka	182 00	183 00
Staatsbahn	361 50	362 00
Południowa	197 25	197 50
Tramway wied.	275 10	275 75
Łupkowska	167 75	168 25
Węgierska północno wsch.	143 50	144 00
„ wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 30	92 60
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	103 75	104 00
„ w. a. 5%	90 00	90 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 25	93 50
Ferdynanda północna	103 9[illegible]	104 20
Karola Ludwika dawn.	101 60	101 25
„ „ z r. 1867	100 25	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 50	89 75
„ „ „ z III. em.	82 40	[illegible]2 70
Rudolfa	95 00	9[illegible] 25

	płacą (złr wal. a.)	żądają (złr wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	9[illegible] 00	93 25
Południowej kolei	113 50	113 75
Państwowej kolei	127 00	128 [illegible]
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 5[illegible]	186 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 40	83 45
Paryż 100 frank	44 50	44 50
Londyn 10 ft. szter.	13 10	113 2[illegible]
Frankf. 100 zł ol w p N	[illegible]5 10	[illegible]5 20

Podziękowanie

Wielmożnemu **Roińskiemu**, adwokatowi za troskliwe i bezinteresowne zajęcie się procesem moim z pnią Groo, nie żądając nawet naprzód Antycypacji, jak się to zwykle dzieje i za jego szlachetny charakter, że po przeprowadzeniu tegoż z pomyślnym dla mnie skutkiem uwieńczonego procesu, niechciał nawet przyjąć zwrotu poniesionych w tym względzie ze swej kieszeni sądowych wydatków.

Boże daj! by wszyscy mnie podobni biedacy, którzy prawnej sprawiedliwości szukać zmuszeni bywają, w wyborze protektorów dla siebie, byli tak jak ja szczęśliwi. 2402 1—1

Lwów dnia 24. maja 1872.

Jan Smólski.

Zupełna wysprzedaż
MAGAZYNU
Mód i Krawiectwa damskiego
MATYLDY MALINOWSKIEJ

ulica Teatralna Nr. 7 dom Saara na i. piętrze naprzeciwko katedry 2—6

po cenach niżej fabrycznych,

od godziny 9tej do 7mej wieczór, w Święta i Niedziele sklep zamknięty.

Wysprzedają się różne towary, a mianowicie **Aksamity, Kaszmiry, Kwiaty, Biondyny, Tiule, Frędzle, Pasmanterie** do sukien, **Czepki, Kapelusze** i inne towary będące w tym handlu, wszystko w najlepszych francuskich gatunkach.

Rządca ekonomiczny

uzdolniony i mogący się wykazać dostateczną praktyką gospodarską, znajdzie umieszczenie **w Sławentynie p. Brzeżany.** 5397 1-4

Realność ¾ mili ode Lwowa, stanowiąca korpus tabularny, z domem mieszkalnym piątrowym, murowanym i młynem o jednym kamieniu z pp. obejmująca pola ornego, łąk i stawu razem 28 morgów, jest zaraz **do sprzedania lub wydzierżawienia.** 2398 1—1

Tamże letnie mieszkanie do najęcia.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata **Majewskiego** pod l. 11 ulica Wałowa.

Zgryzota i nędza

zatruwały życie moje, albowiem troski gnębiły mnie ciężko. W tem utrapieniu udałem się w nadzieji, poprawienia losu do

profesora matematyki
R. v. Orlicé

w Berlinie,
Wilhelmstrasse Nr. 5,

upraszając go o radę, w skutek czego otrzymałem od niego

Instrukcję gry loteryjnej

za pomocą której już w bardzo krótkim czasie 2315 2—3

wygrałem

TERNO!

Obecnie pannje w domu moim

Szczęście i Pokój.

Połową wygranego terna poratowałem 70 letnich rodziców moich, radość ich trudno opisać a jedyne serdeczne ich słowa:

„Zapłać mu Boże!“

Bernard Fiedler,
majster stolarski.

Riezenhaim.

Konkurs.

Przy gimnazjum żeńskiem w **Tarnowie** będą z dniem 1 września 1872 do obsadzenia **dwie posady nauczycielek**, pierwsza z roczną płacą 300 złr. w. a. w miesięcznych ratach z dołu, druga z roczną płacą 500 złr. w. a. w podobnych ratach.

Kompetentki o pierwszą posadę mają się wykazać **prawnie przepisaną kwalifikacją**, a przedewszystkiem gruntowną tak teoretyczną jako też praktyczną znajomością języka francuskiego.

Kompetentki o drugą posadę mają złożyć dowody **wyższego ogólnego wykształcenia**, a przytem gruntownej i dokładnej znajomości języka i literatury francuskiej. Najpożądańszą byłaby na tę drugą posadę albo rodowita francuzka z podobną kwalifikacją, albo polka, która bawiąc dłuższy czas we Francji, przyswoiła sobie język francuski pod każdym względem jak ojczysty. 2343 3—3

Podania należy przesłać do Tarnowa na ręce dyrektora tegoż gimnazjum, p. Bronisława Trzaskowskiego, najdalej do 20. lipca 1872.

Poszukuje się 2392 1—2

Subjekta

obznajomionego w handlu galanteryjnym i towarów norymbergskich. Wstąpić może w kondycję zaraz lub po 14. dniach. Oferty z wymienieniem żądanego honorarjum, przy dołączeniu świadectw uprasza się podawać pod adresem: **G. N. W.** do **Administracji Gazety Narodowej.**

Uznanie.

Niniejszem oświadczam publicznie, że nabywszy **Młocarnię sześciokonną** z takimże kieratem z fabryki machin rolniczych Wgo **Kajetana Kwaszyńskiego** we **Lwowie** do dóbr Klimkowce, została taż ustawiona na dniu 18go maja 1872 przez montera Chomątowicza jak najdoskonalej i to przy zrobionej próbie, w siedmiu godzinach 24 kóp ozimej pszenicy zmłóciła, jakoteż wymłot tejże jak najdoskonalszy. Wyroby tejże fabryki polecam wszystkim obywatelom ziemskim.

Klimkowce dnia 19. maja 1872.

Franciszek Czerniakowski.

PASTYLKI PIERSIOWE

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI.

PP. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie **kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.** Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem.

Dostać można we Lwowie, w składzie materjałów aptecznych, w aptece p. Piora Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie, w obydwu apt. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Rodyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w apt. p. Michała Kulak i u p. Foanzos; w Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1842 20—24

Pługi Ransoma

do głębokiej orki

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie. 2399 1—6

W kamienicy **Sidorowicza** na Piekarskiej ulicy Nr. 8 na I. piętrze, jest ośm pokoji umeblowanych — przedpokój, kuchnia, spiżarnia, piwnica, strych, stajnia i wozownia od 1. czerwca 1872 do wynajęcia za płatą 300 złr. miesięcznie. Bliższa wiadomość w temże pomieszkaniu. 1—1

Realność z **domem** o 4. pokojach malowanych, 1 przedpokoju, 2 kuchnie angielskie, na ziemi podolskiej, 50 morgów pola z łąką i ogrodem, budynki gospodarskie, ¼ mili od stacji Zborów, Kar. Ludw. koleji, z wolnej ręki do sprzedania.

Listy i bliższe traktowania pod literą **H. F.** p. r. Złoczów. 2—2



F. Kernreuter

Wien, Hernals, Hauptstrasse 115, an der Pferdebahn.

Kiszki do sikawek ogrodowych i pożarowych, konewki pożarowe i przyrządy do gaszenia pożaru; wszelkiego rodzaju **pompy, narzędzia studzienne** dla każdej głębokości pod gwarancją. 1912 8—12

Fabryka powyższa utrzymuje jak dotąd skład najlepszych **narzędzi i maszyn pomocniczych** do robót ze żelaza i metalu, narzędzi dla budowniczych, kamieniarzy itp.

Cenniki bezpłatnie.

SUCHOTY

nawet w najwyższym stopniu, leczy listownie od wielu lat ze skutkiem za pomocą środków naturalnych. 2328 4--?

Cena całej dozy 5 zł. Na słabości hemoroidalne i żołądka 3 zł.

Dr. **Olschowsky** w Wrocławiu.

Urząd pocztowy w Bełzcu potrzebuje uzdolnionego 2374 1—1

Ekspedytora

z warunkiem. aby miał świadectwo z ukończonego kursu telegraficznego. Bliższe warunki udziela tenże urząd przez listy frankowane.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bolu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austrjacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera

w Wiedniu,
Bäckerstrasse N. 12.

We Lwowie w apt. **J. Piepesa.**

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

1864 22—24

Sprzedaż bydła.

W **Dobrosinie** o milę od Żółkwi przy szosie do Rawy prowadzącej, są w czasie od **1. do 15. czerwca 1872** z wolnej ręki na sprzedaż **20 krów** cielnych rasy krajowo-poprawnej, **6 cieliczek** dwulatek, **6 cieliczek** roczniaków, **6 bujaczków** roczniaków i **jeden bujak** 3 letni. 1—3

Zgłosić się u właściciela na miejscu.

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We **Lwowie** do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.** 1887 7—?

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

POMMADE EPIDERMALE

Przeciw łupieży

Pa DICQUEMARE,
chemika
w Paryżu i Rouen.

Zapobiega wypadaniu włosów. Spędza łupież na głowie. Uśmierza swędzenie.

Skład we Lwowie w apt. p. Mikolasch i w głównych składach perfum; w Brodach w apt. p. Kullak. 2305 1—24

Człowiek w **sile wieku**, w gospodarstwie teoretycznie i praktycznie wykształcony, pragnąc zmienić dotychczasową posadę, szuka miejsca przy gospodarstwie od 1. lipca b. r.

Żona tegoż (cudzoziemka) mogłaby udzielać lekcyj języków francuskiego i niemieckiego, oraz muzyki, tem bardziej, że przez kilkanaście lat pełniła funkcję nauczycielki po znaczniejszych domach Galicji. 2401 1—4

Bliższa wiadomość pod adresem: **J. W.** poczta Brzostek.

SIROP UŚMIERZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz

I BROMKU POTASSU

Pa J.-P. LAROZE,
2, rue des Lions-Saint-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osob dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania,* w *dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

Największy i najpierwszy

Magazyn mód damskich i nowości Władysława Lewickiego

Lwów, ulica Halicka, l. 16, poleca

DAMOM:

Kapelusze paryzkie okrągłe i wiązane, Kostiumy — Suknie i Tuniki, Materje jedwabne Lyońskie czarne i kolorowe, Paletoty aksamitne i jedwabne, Fulary i jedwab surowy (soie ceru); Materje wełniane, Bareże, Grenadyny, Żakonety, muszliny, perkale i piki, Szale, chustki i rotondy angielskie, Chustki i rotondy koronkowe, Krynoliny włosienne i Tourniury, Korsety paryzkie i inne stosowne **do damskiej toalety artykuły.**

2217 8—?

Bad Königsdorff-Jastrzemb

na **wyższym Szląsku,**

otwarcie sezonu z dniem 15. maja b. r. 2089 11—13

Kąpiele tuszowe zostały powiększone, liczba komórek kąpielowych została znacznie pomnożona, a do tego wybudowano obszerną kolumnadę. Zamówienia na pomieszkania tudzież na koncentrowaną solankę i wody do picia należy stosować do: **Bade-Inspection.**

Za zapytania lekarskie odpowiada p. **Dr. Eugen Juliusberg.**

Odezwa.

Stroskany ojciec uprasza obywateli kraju, by raczyli o pobycie zniknionego syna tegoż Władysława Niedźwieckiego, ucznia 4tej klasy gimnazji realnej Brodzkiej, gdziekolwiek by się znajdował, jak najspieszniej donieść, lub też na koszt ojca do Brodów odesłać. W skutek nieludzkiego postąpienia z tymże przez przybysza Dyrektora gimnazjum pana Fiszera, jakiemi ziemię naszą jeszcze ciągle nawidzać się Opatrzności upodobało, został syn mój wykluczonym ze szkoły, z powodu nieuiszczenia na termin należytości szkolnej — i z tej przyczyny z domu się oddalił. Podług powziętych poszlak udać się miał przez Podhorce ku Lwowu, ma lat 14, włosy ciemne blond, oczy siwe, dobrej tuszy, ubranie miał brązowe. O łaskawe doniesienie pobytu jego uprasza jak najuprzejmiej każdego. 2086 2—3

Leon Niedzwiecki,
oficjał urzędu podatkowego w Brodach.

KANTOR WYMIANY
galicyjskiego banku krajowego
we Lwowie, 2400 1—3

kupuje po najwyższych cenach

Kupony lipcowe Akcyj
koleji Karola Ludwika

z prawem poboru tychże **akcyj.**

1872.
ŚWIEŻE WODY MINERALNE

poleca 2380 3—3

F. A. MERREL

we Lwowie, ulica Halicka liczba nowa 21.

Utrzymuję ciągle na składzie wszystkie wody mineralne, które ze źródeł świeżo napełnione mnie dochodzą i w dowolnej ilości przezemnie rozesłane być mogą.

Polecenia z prowincji natychmiast uskuteczniam.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1944 27—100

GOSCIEC i PODAGRA

leczą się w 24 godzinach przez użycie **PIGUŁEK Dra LARTIGUE,** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuskich, jako to: pp. **Chomel, Double, Velpeau, Listranc** etc. (zobaczyć **podręcznik dla cierpiących na podagrę** Dra Lartigne, kawalera legji honorowej, który się darmo daje osobom utrzymującym skład pigułek). — Skład główny w Paryżu w aptece *Pelletier* rue *Jacob 45*; we Lwowie w aptece p. *P. Mikolasch*; w Brodach w aptece p. *M. Kullak*; w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskicgo.* 1859 15—12

August Schellenberg we Lwowie
główny skład dla Galicji 2022 14—24

sprzedaje

Prawdziwy angielski Portlandzki cement	beczka	zł.	17
„ „ „	„ pół	„	„	9
Grodziecki Portland. cement	beczka	„	„	12
Portlandzki cement	„	„	11
Belgijskie smarowidło do wozów, 100 funt.		„	15

Austr. centralne Towarzystwo budownicze,
w Wiedniu

urządzone na wzajemności z kapitałem zakładnym

5 milionów złr.

z których poprzód 2 miliony emitowane będą,

nastręcza **każdemu** sposobność nabycia **przez miesięczne wpłaty** od 10 zł. i wyżej i za jednorazowem uiszczeniem należytości wstępu 20 złr., **własny dom, realność, willę** itd. Każda wpłata będzie aż do pierwszego bilansu po 5% oprocentowana i bierze udział w **całym czystym zysku**

Oświadczenia do przystąpienia za nadesłaniem gotówki przyjmuje **Jeneralna reprezentacja austr. centralnego Towarzystwa budowli.**

Die General-Repräsentanz des Oesterreichischen Central-Bauvereins.

Wien, Opernring 21,

gdzie dostać można bezpłatnie prospektów. 1872 8—10

C. k. uprz. gal. Akcyjny Bank hipoteczny.

Na mocy upoważnienia Walnego Zgromadzenia z dnia 10. kwietnia b. r. Rada Nadzorcza wzywa do

Wpłaty 20% na akcje (kwity tymczasowe) —
c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego.

Wpłacać należy począwszy od dnia 15. maja 1872 najdalej do dnia 1. lipca 1872.

Uprasza się przeto P. T. Akcjonarjuszów, aby w myśl §§. 16, 17, 18 statutów, w powyższym terminie chcieli uiścić

20% czyli po 40 złr. w. a. na akcją

2288 3—3

wraz z 5% odsetkami od 1. stycznia po dzień uskutecznionej wpłaty, do głównej kasy Towarzystwa we Lwowie, przedkładając równocześnie kwity tymczasowe dla odstemplowania takowych i uwidocznienia uiszczonej wpłaty.

Lwów 10. maja 1872.

Rada Nadzorcza.

§. **16.** Za każdą na terminie nie uiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty nieuiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. **17.** Kwota uzyskana z sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów sprzedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. **18.** Kwity tymczasowe, dla których niema należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem 1947 6—?
5-procentowe za 14 dniowem „

i że od dawniejszych 5½% asygnat kasowych z 30 dniowym terminem wypowiedzenia, od dnia 5. kwietnia 1872 począwszy, po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem opłacać będzie.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.